Ner 125. Kraków 4 Czerwca — Czwartek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 3 Czerwca.

Telegraf przyniósł nam wczoraj kilka nazwisk wyszłych z urny wyborczej we Francyi. Są one w ogóle opozycyjne. Z tej małej znanej dotąd ich liczby niemożna jeszcze wnosić, jaki będzie stosunek stronnictw w przyszłem ciele prawodawczem; wiadomo atoli, że Paryż dał głosy swoje przeciwnikom rządu. Jest to manifestacya bardzo znacząca. Widzimy w szeregach opozycyi ludzi różnych zasad politycznych, którzy zawarli z sobą koalicyę; okólniki zaś wyborcze kandydatów opozycyjnych przekonały, że z jakiegokolwiek byli oni obozu, wszyscy stanęli pod jedną chorągwią wolności. Wprawdzie jedni pragną jej rzeczywiście; drudzy chcą jej tylko dla siebie i swojej koteryi; inni znów o pewnem jej stopniowaniu lub pewnych jej formach myślą; wszelako szczerze czy nieszczerze, hasłem opozycyi stała się wolność.

Cesarstwo we Francyi nie potrzebuje się obawiać wolności; nie powinno się też lękać tych przeciwników, którzy istotnie jej pragną: zamienią się oni łatwo w najgorliwszych przyjaciół, skoro tylko część ich życzeń zaspokojoną zostanie. Cesarstwo ma jedynie do walczenia z tymi, co pod płaszczem opozycyi liberalnej ukrywają zamiary dynastyczne. Orleaniści, legitymiści i wspólny ich płód fuzyoniści, wreszcie republikanie, oni tylko są istotnymi przeciwnikami rządów napoleońskich. Rozbić przeto koalicyę na części, jednych jej członków ku sobie przyciągnąć, a drugich odsłonić, aby pokazali prawdziwe myśli swoje — to powinno być zadaniem polityki gabinetu cesarskiego.

Posiada zresztą Cesarstwo siłą i potężną dźwignię w swojem źródle i w wielkości Francyi. Opozycya liberalna zawsze stanie po stronie rządu, ilekroć jedno lub druga wmieszane będą w parlamentarne zapasy. W zewnętrznej też polityce rząd znajdzie zawsze w opozycyi niedynastycznej wiernego sprzymierzeńca, o ile polityka ta jego będzie zgodną z zasadami wolności i ze słowami, któremi Cesarz Napoleon III inaugurował pierwsze swoje dzieła wojenne. Ludy uciśnione zwracają i dziś jak zawsze oczy swe ku Francyi. Polityka zewnętrzna na tem wyznaniu budująca swoją siłę, znajdzie zawsze w Izbie deputowanych, wybranej pod hasłem wolności, wsparcie i gotowość do ofiar. Nie znajdzie jej atoli tak łatwo, gdy będzie szło o takie sprawy jak meksykańska.

Skoro otrzymamy wiadomość o składzie całej Izby prawodawczej, będziemy wtedy dopiero mogli rozpoznać, jaki jest stosunek liczebny każdego ze stronnictw, a oraz czy lekką lub ciężką przeprawę będzie miał rząd obecny w tej nowej parlamentarnej kampanii.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 2 czerwca.

(z.) Pomimo że nieogłoszono nam stanu wyjątkowego, żyjemy tu wszakże w okolicznościach, które trudno pogodzić z brzemieniem ustaw obowiązujących w stanie zwykłym. Nie mówię już o powtarzających się ciągle rewizyach domowych, częstokroć bezskutecznych przez władzę policyjną przedsiębranych, lub aresztowaniu osób niemogących się dostatecznie wylegitymować, co zwłaszcza na dworcu kolei żelaznej prawie codziennie się przytrafia, bo do tego przyzwyczajeni już jesteśmy. Ale w ostatnich dniach zaczęli ajenci policyjni aresztować osoby przechodzące ulicą, nie tylko bez wyroku sądowego, nie tylko bez polecenia władzy, ale zupełnie wedle swojego widzimisię, tak na chybił trafił, dla tego że się któremu z nich wydały niewiadomo z jakiej przyczyny podejrzane fizionomią lub ubiorem. Zdarzały się nawet wypadki, jak o tem donoszą dzienniki tutejsze, doraźnej rewizyi odbytej na przechodzących po kieszeniach i torbach podróżnych przez ajentów policyjnych. Wprawdzie aresztowane tym sposobem osoby, odprowadzone do bióra c. k. dyrekcyi policyi, bywały tamże natychmiast uwalniane i ani razu, o ile mi wiadomo, nie zdarzyło się, aby kogoś rzeczywiście podejrzanego przytrzymano w ten sposób. Wszelako aresztowania takie są zawsze faktem samowolności podrzędnych organów władzy policyjnej, sprzeczne z uchwaloną przez wysoką Radę państwa a sankcyonowaną przez Najj. Pana ustawą o wolności osobistej, a jako takie niemogą być zgodne z wolą monarchy i powinny przez c. k. dyrekcyą policyi jak najsurowiej być powściągnięte, dla zabezpieczenia spokojnych mieszkańców miasta od niespodziewanych nagabywań po ulicy, na które mogliby być narażeni, gdyby wypadki podobne nadal powtarzać się miały.

W sądzie karnym tutejszym toczy się obecnie sprawa, która ze względu, że idzie tu o jeden z instytutów wychowawczych miasta naszego, który pod opieką gminy pozostaje, powinna zwrócić uwagę naszej Rady miejskiej. W domu sierot zwanym Kargera, którego zarząd powierzony jest przez gminę tutejszą siostrom miłosierdzia, wsadzono z rozkazu przełożonej zakładu siostry Filipiny, sześcioletniego chłopczyka, pozostającego po przebyciu zapalnej choroby w oddziale rekonwalescentów w zakładzie, za karę dnia 1 maja o godzinie 5ej z rana w wannę z deszczówką stojącą na dworze. Na krzyk skostniałego z zimna dziecięcia zbiegły się wszystkie dzieci zakładu. Chłopiec wyjęty z wody dostał gorączki i zapalenia płuc. Przywołano natychmiast lekarza, lecz pijawek, które zalecił, nie przystawiono, a dziecię nazajutrz umarło. Wyrok sądowy orzecze odpowiednią karę na tę, co najmniej, do najwyższego stopnia posuniętą nieroztropność, w skutek której umarła jedna z sierotek zakładu; do Rady miejskiej należy wszakże zapobiedz, ażeby i inne znajdujące się tamże dzieci nie były narażone na złe skutki nieroztropności w zarządzie i uskutecznić jak najrychlej konieczną reorganizacyę zarządu, i powierzyć zakład w ręce względniejsze i troskliwsze, niżli dotąd, jak nauczyło doświadczenie.

Z Wołynia wiadomości nadchodzą skąpe i niepewne. Listy ztamtąd lub nie dochodzą wcale, lub przychodzą otwierane po tamtej stronie przez urzędy pocztowe rosyjskie. Komunikacye telegrafem również przerwane, zwłaszcza dla telegramów prywatnych, gdyż żadnych depesz o powstaniu przesyłać niewolno. Osoba przyjeżdżająca z Żytomierza zapewnia, że widziała w przejeździe przed trzema dniami kilkadziesiąt podwód z rannymi Moskalami, wiezionymi do Żytomierza. Liczbę ciężko po większej części rannych Moskalów na tychże podwodach oznacza na przeszło sto. Wnioskować ztąd można, że musiały w tamtej okolicy zajść temi dniami znaczniejsze potyczki.

Warszawa 30 maja.

Podaję wam wyciąg z listu pisanego tutaj 28 t. m. w warowni na Pradze przez jeńca przyprowadzonego przez Moskali z Dęblina. Wspomina on o usiłowaniu małego oddziału polskiego aby odbić transport jeńców i rekrutów prowadzonych z Dęblina do Warszawy, w którym on się znajdował i donosi o okrutnem postępowaniu żołnierstwa moskiewskiego. Pisze on:

„Stanęliśmy w Warszawie, a Bóg raczy wiedzieć gdzie nas poprowadzą. Oddział nasz usiłował wprawdzie uwolnić nas, lecz słabe miał siły (zaledwie 80 ludzi jak dowiedzieliśmy się później) a chęć swą przypłacił życiem kilku walecznych.

„Rzecz tak się miała. O kilka wiorst za Starą Wsią ku Warszawie na trakcie z Lublina, gdy transport otoczony przez 800 żołnierzy moskiewskich wszedł na polankę wśród lasów, usłyszeliśmy w bliskości liczne strzały. Część Moskali otoczyła nas podwójnym szeregiem; reszta rozpoczęła ogień do naszych, którzy w bardzo małej sile zaatakowali transport. Po krótko trwałym ogniu, nasi cofnęli się, i strzelali jeszcze ze wzgórków do tylnej straży moskiewskiej, lecz strzały stawały się coraz rzadszemi.

„Położenie nasze wśród boju było okropne; kule bratnie świstały nam koło uszów, do boku mieliśmy przyłożony bagnet moskiewski, widzieliśmy walczących naszych nie mogąc wziąść udziału w walce. Gdy nasi się cofnęli, pomaszerowaliśmy dalej. Uszedłszy parę set kroków, ujrzeliśmy trzech naszych mocno rannych leżących tuż przy szosie. O chciałbym aby byli wówczas obecni owi niewierzący w barbarzyństwa i dzikość moskiewską! Każdy żołnierz rosyjski mijając rannych, kłuł ich bagnetem lub kolbą uderzał albo strzelał do nich, każdy kozak kłuł ich lancą z konia, a nieszczęśliwi ci jeszcze żyli. Oficerowie gwardyi cesarskiej patrzyli na to barbarzyństwo ze śmiechem i dowcipkowali z miateżników.

„Lecz to dopiero pierwszy akt tragedyi. Moskale idąc strzelali ciągle do lasu chociaż nikogo widać nie było, a kule ich obcinały gałązki choiny. Tak idąc doszliśmy do folwarku pani Dąbrowskiej. Wstrzymano nas, a Moskale dawszy ognia do zabudowań, w których nikogo zbrojnego nie było, przypuścili z dzikim okrzykiem szturm do tychże w skutek rozkazu dowodzącego nimi kapitana saperów. Wpadłszy do folwarku bili i kaleczyli ludzi tam znajdujących się, a poranionych, między innemi właścicielkę z dzieckiem i 10letnim chłopcem także poranionym, zabrali w niewolę jako trofea swego zwycięztwa, a zabudowania zrabowane podpalać zaczęli. Lud wiejski schronił się w zboże, a kozacy pladrując napotkawszy w rowie kobietę z dzieckiem w ręku, rozerwali je na lancach. W czasie podpalania budynków folwarczych, zabili propinatora który stał przed oberżą; dawszy zaś kilka set strzałów do pałacu, wpadli do niego, zrabowali, kilku służących zabili a 9 uprowadzili z sobą, i ruszyli dalej ku Warszawie.

„Dowiedzieliśmy się później, iż w owej utarczce w lesie zginęło 26 Moskali a 9 naszych. O srogiem obchodzeniu się z nami oficerów i żołnierzy, możecie powziąść wyobrażenie z okrucieństw o jakich pisałem. W czasie tu pobytu naszego w forcie śliwickim przy Pradze, przysłano nam księdza kanonika Zwolińskiego proboszcza pragskiego. Godny ten apostoł moskiewski przedstawiał chcącym się spowiadać, jakim to grzechem i zbrodnią jest powstanie, radził służyć wiernie, żenić się z moskiewkami, napomykał nawet o darowaniu w takim razie winy.

Z Augustowskiego 28 maja.

Przysyłam wam odpis raportu jaki złożył dowódzca oddzielnego oddziału Paweł Suzin Naczelnikowi sił zbrojnych narodowych województwa augustowskiego, o utarczce stoczonéj 23go maja, przy osadzie Buda w lasach Balwierzyckich. Raport ten brzmi:

„Do naczelnika siły zbrojnéj Województwa Augustowskiego.

Dowódzca 4go oddziału, Paweł Suzin składa raport.

„Dnia 22go maja o godzinie 9téj w nocy do mnie i do dowódzcy połączonego ze mną od tygodnia drugiego oddziału dla wspólnego działania, doszła wiadomość o silnym moskiewskim oddziele ciągnącym od Kowna pod nasz obóz, rozłożony przy osadzie Buda w lasach Balwierzyckich. Tejże nocy wysłany był nasz rekonesans konny do wsi Tartupia, na pięć wiorst odległéj; lecz rekonesans ten wśród ciemnéj nocy i bezdrożów, zaalarmowany fałszywie, cofając się bezładnie, stracił jednego zabitego Albina Krauze ucznia gimnazyum z suwałskiego i jednego ciężko rannego; obadwaj w skutek upadku z konia

Dnia 23go dano znać, że Moskale nadciągają z wsi Huty i Iwaniszki. Po całonocnym oczekiwaniu pod bronią dwa oddziały nasze, wystąpiły na pozycyę oczekując nieprzyjaciela: zajęliśmy przez straż przednią osadę gospodarza Drangina stojącą na odkrytem polu; reszta oddziału zajęła las na wzgórzu. W téj pozycyi czekaliśmy mając pod bronią razem ludzi 265, bo 40 ludzi bez broni wysłani zostali z bagażami w bezpieczne miejsce.

O godzinie w pół do drugiéj Moskale z tyłu pokazali się przed naszym frontem; o ile zaś można było obliczyć i co sprawdziły późniéj powzięte wiadomości, Moskali było 600 piechoty, 2 szwadrony dragonów, sotnia kozaków i dwa działa.

Stanowiska były prawie jednakie, ponieważ jak my tak i Moskale byliśmy zakryci lasem; a jeżeli z lasu tego nieprzyjaciel nie mógł korzystać, aby zakryć kolumny piechoty i jazdę, jednakże mógł ukryć swych strzelców.

Zaledwie Moskale pokazali się z lasu w dosyć znacznéj liczbie, przednia straż nasza powitała ich sztućcowym ogniem, na odległość 200 kroków. Bój zawiązał się natychmiast. Moskale ustawili na pozycyi 2 działa, i zaczęli strzelać kartaczami, które jednakże nieszkodziły ani strzelcom ani kosynierom ukrytym za budynkami. Po krótkotrwałym ogniu przednia straż cofnęła się ku głównemu naszemu oddziałowi. Moskale zająwszy opustoszone budynki osady zapalili, je a zakryci dymem i pożarem, uszykowali się i rozpoczęli rzęsisty ogień sztućcowy i kartaczowy strzelając także niekiedy z dział granatami. Lecz ogień ten szkody nam nie zrządził, bośmy byli zasłonięci grubemi drzewami a granaty pękały z wielkim hukiem lecz bez najmniejszego skutku. Z powodu znacznéj odległości, czynnemi z naszéj strony mogli być tylko sztucernicy, których było 70, bo reszta naszego żołnierza była uzbrojona w dubeltówki i w pojedynki. Ogień z naszéj strony był celny, z moskiewskiéj rzęsisty i śpieszny, szczególniéj czynnie strzelali z armat ciągle przez całe trwanie boju.

Strzelcy nasi z bezprzykładnie zimną krwią byli czynni, zmieniając stanowiska według potrzeby i podtrzymując ogień na bardzo znacznéj linii, co zamaskowało przed wrogiem nasze siły.

Kosyniery uszykowani w lesie, trzymali się bardzo dobrze i dwukrotnie zmieniali stanowisko pod gradem kartaczy. Strzelanina trwała 3 godziny i bardzo szczęśliwie dla nas, bo mieliśmy tylko 6 ranionych lekko; Moskale przez trzy godziny nieposunęli się ani kroku. Sami potem mówili, że chcieli rejterować, jeżeli by nie przyszedł świeży szwadron dragonów.

Po trzechgodzinnym boju korzystając z przeważnych pięciokrotnie sił, poczęli zachodzić nam z lewego skrzydła, a z tyłu jazda; wtenczas rozpoczęliśmy odwrót w porządku i ustąpiliśmy w las pół wiorsty, a doczekawszy zmroku, wróciliśmy do starego naszego obozu. Moskale nie ośmielili się wejść w głąb lasu.

W początku boju kilkunastu kosynierów rozpierzchło się i z tych Moskale kilku zarąbali, a kilku złapali.

Dzięki gęstości kolumn i szeregów moskiewskiéj piechoty i jazdy, Moskali padło wielu, o liczbie wiedzieć dokładnie niemożemy; wiemy tylko, że zabitym jest major i oficer dowodzący dwoma działami; wiemy także, iż znaczną ilość swoich zabitych wrzucili do palących się budynków, tak że dziś tylko widać kości. Uważamy tę potyczkę za pomyślną, bo 70 naszych strzelców z sztućcami pod silnym ogniem działowym utrzymało przez trzy godziny prawie 1000 Moskali na wodzy, zadało znaczne straty, nieponiosłszy ze swéj strony prawie żadnych; poczem stosownie do rozkazu dowódzców, ustąpili z placu w porządku przykładnym, są ożywieni najlepszym duchem, który wiele obiecuje, aby tylko były potemu okoliczności.

W téj chwili doszła mię wiadomość pewna od starozakonnych i włościan, że do 50 zabitych i 14 wozów rannych powieziono Moskali do Kowna, a podobno tak majora jak i dowodzącego działami owinęli czy zaszyli w skóry, dlaczego? nie wiem.

Dnia 25 maja 1863 r.

Dowódzca 4go oddziału *Paweł Suzin*.“

Poznań 31 maja.

Według nadeszłych właśnie wiadomości, sformował się w okolicy Zagórowa leżącej blisko granicy Poznańskiego, w Kaliskiem nowy oddział polski w liczbie 600 dobrze uzbrojonych ludzi. Nazwiska dowódzcy nie wymieniamy. Oddział Edmunda Taczanowskiego, znajduje się także w głębi województwa Kaliskiego.

U nas aresztowano znów następne osoby: pp. Cunowa, Braunka, Szczawińskiego, Mścisława Jaraczewskiego; poszukują listami gończemi Ksawerego Bogdańskiego. Dwóch Francuzów Oresippe Judat i Alfred Faucherat uwięzionych w Szremie. Ambasador francuski w Berlinie hr. La Tour d'Auvergne, odznacza się oburzającą obojętnością na los swych ziomków w Królestwie i w Poznańskiem. Na wszystkie ich reklamacye i skargi odpowiada samemi nic nieznaczącemi wybiegami. Nie rozumiemy ambasadora wielkiego mocarstwa, pojmującego w podobny sposób obowiązki swego urzędu.

Obchodzenie się z więźniami naszymi w fortecy poznańskiej, coraz gorsze i surowsze. Jedynie tylko obawa pogorszenia ich losu, wstrzymuje nas od zakomunikowania dowodzących naszego twierdzenia, licznych szczegółów.

Paryż 30 maja.

Pomimo gwaru i prac wyborczych, rząd slucha sumienia Francyi i stara się zawiadamiać o postępie swych usiłowań w interesie Polski. Na rozkaz Cesarza, wczorajszy *Pays* zawiadomił, że układy trzech dworów napotykają na różne nieodzowne zwłoki, że Wiedeń jest daleko, że Anglia nie zajmuje się polityką przez całe Zielone świątki, lecz że układy zbliżają się ku końcowi, że zgoda trzech mocarstw ustala się i że propozycye stanowcze zostaną niebawem posłane do Petersburga. Prawdą jest, że przez dwa ostatnie tygodnie, pan Drouyn de Lhuys, lord Cowley i książę Meternich często się zbierali. Prawdą jest także, że Austrya przyjęła propozycye pana Drouyn de Lhuys, które jej były zakomunikowane, a które starały się połączyć w jedno widoki i cele dworów. *Débaty* utrzymują, że praca p. Drouyn de Lhuys jest peryfrazą propozycyj austryackich. Sfery rządowe przeczą temu. P. Drouyn de Lhuys odrzucił myśl otrzymania poprzedniego zawieszenia broni, doradzonego przez Anglią; dążył do ostatecznych konkluzyj, ale nie miał ograniczyć się na propozycyach austryackich. Praca ministra francuzkiego ma być wkrótce posłaną do Petersburga, połączona z jednolitemi notami trzech dworów i propozycyą konferencyi. Rosya ma być proszoną, aby w razie zgodzenia się na propozycye, zawiesiła walkę natychmiast. Ten warunek ma kłaść sam Cesarz, któremu, jak się ma wyrażać, *każda kropla wylanej krwi polskiej, zdaje się spadać na serce i który nie myśli dać* Moskwie środka zyskania na czasie. Godnem jest uwagi, że baron Budberg ma być wtajemniczony w całą tę pracy i że ma zapewniać, iż Moskwa nie będzie targowała się o warunki. Baron Budberg bywa często na dworze i odgrywa na nowo rolę księcia Orłowa i hr. Kisielewa, rolę przyjaciela Francyi, dającego obietnice Polsce. Lord Cowley daje panu Drouyn de Lhuys prowadzić sprawę Polski, ale sądząc z języka ambasady angielskiej, w dobry rezultat nie wierzy. Gabinet angielski, jak to wyznaje *Morning Post*, nie chce wojny, a jednak w skuteczność układów nie ufa. Widzi on, że Rząd Narodowy polski da Europie pokój tylko na dobrych, szerokich warunkach i że Europa nie przedstawia tych warunków.

Książę Morny, który był namówił Cesarza do wojny krymskiej i z którym dla tego Cesarzowa nie jest bardzo dobrze, rzekł w tych dniach: „wojna z Rosyą o Polskę byłaby złą, ale nieczynność byłaby jeszcze gorszą dla Cesarstwa.“ Wyrazy te, wychodzące z ust stronnika Rosyi, mają wagę. Przewidują tu zawsze wojnę czy dla tego, że Moskwa nie zgodzi się na warunki trzech mocarstw, czy że Rząd Narodowy nie uzna je za dostateczne. Jedna osoba (godna ze wszechmiar względu) wiedząc, że przyjęcie przez Moskwę warunków i kongresu, ma pociągnąć za sobą zawieszenie walki, widzi w tem środek dogodny dla Rządu Narodowego, przeciągnienia organizacyi powstańczej, a dla Europy, odroczenia wojny na rok przyszły. Lord Russell ma myśleć przeciwnie. Ma on sądzić, że na odroczeniu zyska więcej Moskwa niż Polska. Mają się prowadzić nieustanne 'a poufne po-

Część literacko-artystyczna.

FONTAINEBLEAU I PARYŻ

WSPOMNIENIE z ROKU 1814.

Z Rzymu d. 15 maja 1863.

Będąc od współrodaków a nawet od niektórych sprawie naszej przychylnych cudzoziemców, szczególniej Francuzów tu w Rzymie obecnie bawiących, nie tylko zachęcanym, ale że tak powiem, naglonym, abym rozmów z Cesarzem Napoleonem I i Carem Aleksandrem, których byłem świadkiem w r. 1814, nieociągał się podać do wiadomości publicznej; — w tem więc jedynie przekonaniu, iż takowe moje sprawozdanie, jeżeli nie tyle ilebym tego pragnął, to przynajmniej choć cokolwiek w dzisiejszem położeniu Polski być może pożytecznem, biorę się do pióra, przywołując wspomnienia chwil, w których się rozstrzygały losy nasze. A więc zaczynam opowiadanie moje, o którego rzetelności nie tylko pod słowem honoru, ale pod sumienia mojego zapewnieniem zaręczyć mogę.

Gdy w roku 1814 monarchowie sprzymierzeni zajmowali Paryż, wszystkie wojska pozostałe jeszcze wierne Napoleonowi I, stolicę Francyi opuszczały; — sam zaś Napoleon znajdował się w Fontainebleau. Reszta wiernej mu armii polskiej wymaszerowała była ku Bretanii, pod dowództwem znanego jenerała dywizyi Dąbrowskiego, a domaszerowawszy do Mons, dowiedział się ów komenderujący jenerał, iż Cesarz Aleksander I w zamiarze ogłoszenia się później królem polskim wziął determinacyą przyjęcia wszystkich niedobitków wojska polskiego pod swoję protekcyę. Ówczesny upadek Napoleona Igo niezostawiając nam Polakom żadnego innego wyboru, zdecydował jenerała Dąbrowskiego zwołać radę wojenną, na której postanowiono wysłać do Paryża do Cesarza Aleksandra delegacyą, celem poddania się jego wspaniałomyślnej protekcyi, upraszając go oraz, aby pozostałym niedobitkom armii polskiej dozwolonem było z bronią i wszelkimi honorami wojskowemi wrócić do Polski. Na takową delegacyą do Paryża jenerał Dąbrowski przeznaczył jenerała dywizyi Sokolnickiego i mnie, który byłem wówczas pułkownikiem dowódzcą pułku 2go piechoty liniowej wojsk ówczasowego Księstwa Warszawskiego. Odebrawszy więc stósowne rozkazy i instrukcye od naczelnie komenderującego jenerała Dąbrowskiego, udaliśmy się oba dla spełnienia powierzonego nam posłannictwa. Gdyśmy więc odbywali tę drogę, wypadało przejeżdżać w pobliżu Fontainebleau, gdzie jak powiedziałem, przebywał z resztkami swojej gwardyi Napoleon I, układający się jeszcze z potentatami Europy o posiadanie wyspy Elby, upoważniwszy do takowej negocyacyi w Paryżu księcia Wincencyi; — my zaś oba, to jest jenerał Sokolnicki i ja, osądziliśmy za rzecz przyzwoitą, aby, nim u Cesarza Aleksandra stawimy się dopełniając naszej misyi; — abyśmy, mówię wstąpili do Fontainebleau, i uzyskali od Napoleona I zezwolenia na ten krok stanowczy; tego bowiem wymagał po nas honor armii polskiej, której byliśmy w onej chwili reprezentantami.

Nie będę wspominał, ile trudności przyszło nam przebywać i ile kłopotu ponosić, aby zjechać z drogi na prawo i dostać się do Fontainebleau; — w tej bowiem właśnie porze największa część Francuzów opuszczała pospiesznie Paryż, aby się dostać na prowincyę; — dosyć, że z niesłychanem naszem utrudzeniem i kłopotem dostaliśmy się do Fontainebleau, gdzie znowu doznaliśmy wiele przeszkód, aby przedstawić się, wówczas nader smutkiem udręczonemu Cesarzowi Napoleonowi I.

Ale przecież po kilku godzinnym tam pobycie, uzyskaliśmy nakoniec audyencyę u Cesarza. Zdawszy mu sprawę z celu naszego posłannictwa, usłyszeliśmy od niego te pamiętne słowa, które umyślnie tu po francusku wiernie spisuję, aby w całej ich rozciągłości i znaczeniu niezrobić żadnej odmiany. Powiedział więc nam: „Messieurs, vous autres Polonais, vous êtes de tous mes alliés ceux qui dans mon infortune ne m'avez pas abandonné, ni la France, ni moi; — c'est une justice que je dois Vous rendre, aux yeux de toute l'Europe“ [1]. Co też z zupełnem zadowolnieniem naszem z ust jego usłyszawszy, prosiliśmy go, aby to raczył dać nam na piśmie: jakoż przywoławszy księcia de Bassano pełniącego wówczas jeszcze przy nim obowiązki sekretarza stanu, kazał mu w obecności naszej na piśmie dać takowe świadectwo, które własną ręką podpisawszy, wręczył nam i dodał: „Quant à l'Empereur Alexandre, je vais recommander au Duc de Vicence qui traite à Paris de mes affaires, qu'il mette les vôtres au nombre de celles de ma famille“ [2]. Nie mogąc nadto nic więcej żądać od Napoleona, skłoniliśmy się mu uniżenie do łez prawie rozczuleni i opuściliśmy Fontainebleau udając się do Paryża.

Nie mogę zamilczyć tu i tego szczegółu, że już będąc w drodze do Paryża, jadąc mimo wsi Berville, w której Kościuszko przebywał, niezaniedbaliśmy wstąpić do niego, który jako prawy i gorliwy Polak, także z wszelkim uczuciem przychylności nas przyjąwszy, dał nam list polecający sprawę Polaków Aleksandrowi I, któremu był znany osobiście jeszcze z czasu swego więzienia i pobytu w Petersburgu.

Gdy więc przybyliśmy nareszcie do Paryża udaliśmy się zaraz do księcia Adama Czartoryskiego, nigdy nie opuszczającego żadnej sposobności, ilekroć się wydarzyła służenia wiernie i gorliwie sprawie narodowej a zwłaszcza teraz, gdy, można powiedzieć, że mając zażyłość z Cesarzem Aleksandrem mógł śmiało liczyć na jego przyjazne względem Polski usposobienia: owóż książe Adam powiedział nam że Cesarz Aleksander, jest najlepiej dla Polski usposobionym, i że polecił bratu swemu Wielkiemu księciu Konstantemu, aby wziął pod swoję szczególną komendę wszelkie oddziały wojska polskiego, z których pewna część ułanów polskich gwardyi Napoleona, pod dowództwem jenerała Wincentego Krasińskiego przybyła z Fontaineblean, i już znajdywała się umieszczoną w St. Dénis, pod rozkazami Wielkiego księcia Konstantego, a więc i nam wypadało koniecznie, nim przedstawieni zostaniem Cesarzowi, zameldować się temuż Wielkiemu księciu; — jakoż, przedstawiliśmy się jemu, a ten, zaraz tego samego wieczora wyrobił nam u Cesarza Aleksandra 1, mieszkającego w Elisée Bourbon, posłuchanie. Cesarz Jegomość którego zewnętrzne formy były nader ujmujące, przyjął nas jak najuprzejmiej. A gdy opowiedzieliśmy mu powody naszego posłannictwa, prosząc go oraz, aby pod jego protekcyą wolno nam było z bronią w ręku, i z wszelkiemi wojskowemi honorami wrócić do kraju; — powiedział nam te słowa, które tak jak z ust Jego wyszły, po francuzku tu powtarzam aby nic z nich w tłumaczeniu polskiem

[1]) Mości panowie Polacy, wy jedni tylko ze wszystkich sprzymierzeńców ani mnie, ani Francyi nieopuściliście w nieszczęściu. Winienem oddać wam tę sprawiedliwość, w obec całej Europy.

[2]) Co się tyczy Cesarza Aleksandra, przykażę księciu Wincencyi, układającemu się o moje interesa w Paryżu, aby waszą sprawę traktował na równi ze sprawą mojej rodziny.

rozumienia z Wiedniem, porozumienia bardzo radykalne, ale Wiedeń ma być dotąd głuchym.

Jak tylko trzy mocarstwa poszlą propozycye do Petersburga, poszle pan Drouyn de Lhuzs okólnik do ajentów dyplomatycznych i ukaże się broszura rządowa „Cesarz Napoleon i Polska.“ Rosya przyjmie niezawodnie kompensacyę a w takim razie program jej ułoży p. Drouyn de Lhuys. Tego zaszczytu ustąpią mu Anglia i Francya.

Tłómacze Hawasowi, skontraktowani z rządem, dostarczają dworowi i ministrom tłómaczeń artykułów dzienników rosyjskich miotających obelgi na Napoleona III. Dostawa tłómaczeń jest ogromna.

We Francyi nawet *Presse* Emila de Girardin nie śmie bardzo pisać przeciw Polsce; we Francyi żaden dziennik francuzki nie podejmuje się misyi moskiewskiej. Tymczasem w Anglii, torysowski *Morning Herald* robi się bez skrupułu Monitorem barona Brunnowa.

Uważają że codzień Moskwa staje się okrutniejszą w Polsce i opryskliwszą w odpowiedziach które przesyła na wstawienia się dworów za Polską. Francuzi widzą w tem dowód że Moskwa czuje iż w sprawie polskiej sromotą się okrywa.

Zaczęły wychodzić „Ephemerides polonaises.“ Jest to zbiór opisów powstania polskiego i barbarzyństwa Rosyi.

Telegram donoszący co *Czas* tuszy o koncesyach proponowanych dla Polski, sprawił znaczne wrażenie.

Doniosłem parę razy że z przyczyny sprawy polskiej, Cesarz stara się być dobrze z Anglią i że z tego powodu postępuje nadzwyczajnie oględnie w sprawie kanału Suezkiego. *Union* używa tej okoliczności, aby zaszkodzić Polsce. Domaga się ona nie opuszczenia dla Polski, dzieła które mieni francuzkiem. P. Drouyn de Lhuys przesłał do margrabiego Moustier rozkaz uniknienia zajść z sir Bulwerem o kanał Suezki.

Nadeszły wiadomości z Meksyku. D. 20 kwietnia, jen. Forey postępował w zajmowaniu Puebli, ale całej jeszcze nie zajął.

Paryż mówi jedynie o wyborach. Gwar jest nie mały, bo baczność rządu jest wielka. W cyrkularzu przesłanym do prefektów, hr. Persigny mówi że po raz pierwszy występują za Cesarstwa ludzie z 1815, 1830 i 1848 roku, iż używają pretekstu iż finanse francuzkie są złe i potrzebują opozycyjnej kontroli. Minister dowodzi że finanse Francyi są dobre.

Jest tu jeszcze ks. Brabancki. Cesarz oddał mu wizytę w Grand Hotel. Przybył tu także ojciec króla Portugalskiego. Sfery rządowe mówią o zajechaniu do ambasady rosyjskiej jakiejś ważnej osoby z Petersburga.

Jutro odbędą się w parku Boulońskim wyścigi zwane *D rby*. Koni ubiegających się będzie ogrom, bo obiecana nagroda przechodzi 160,000 fr.

Kraków 3 czerwca. Komisya nominacyjna zamianowała Ludwika Momidłowskiego, aktuaryusza urzędu powiatowego, adjunktem powiatowym.

Wiedeń 2 czerwca. O stanie obecnym układów dyplomatycznych w sprawie polskiej pisze dzisiejsza *Presse*: „Wyjazd ks. Gramonta do Karlsbadu podczas toczących się dyplomatycznych o sprawę polską układów, właśnie mógłby wskazywać, że teraźniejsze porozumiewania się trzech mocarstw doprowadziły do jakiegoś ustalonego rezultatu. Ale według tego, co nam z dobrze poinformowanego donoszą żródła, sytuacya do tej chwili w niczem się nie zmieniła, a pod względem żądań, które wspólnie sformułować mają trzy mocarstwa i posłać do Petersburga, nic jeszcze wspólnie nie ułożono, nic ściślej nie określono. Tyle jednak według chwilowego położenia rzeczy zdaje się być pewnem, że jak nas zapewnia nasze źródło, Austrya wyłożywszy bez ogródki mocarstwom zachodnim swoje w tym razie powody, już oświadczyła, że niemoże przystąpić do projektowanego przez mocarstwa zachodnie zawieszenia broni. Zatem uważać można projekt ten za upadły, chyba że zachodnie mocarstwa na własną rękę wystąpić z nim zechcą w Petersburgu. Tymczasem toczą się jeszcze zawsze układy między trzema mocarstwami na podstawie austryackich propozycyj, celem sformułowania z nich wspólnego wniosku, któryby można posłać do Petersburga. Więcej w tej chwili nie ma wiadomości.“

Korespondent wiedeński do Augsburskiej *Allg. Ztg* pisze w liście z 30 maja: Z „pewnego źródła“ dowiedział się jakiś korespondent do *Köln. Ztg*, że Rosya przyjęła austryacki program uspokojenia Polski. Zbyteczna byłaby przestroga, ażeby doniesieniom tego rodzaju nie wierzono bezwzględnie. Pominąwszy to, że przedwczesną byłaby mowa o stanowczym programie, któryby Austrya już była postawiła, powyższa wiadomość wyraźnie ma na celu rozszerzenie zdania, jakoby Austrya stała po stronie Rosyi, a gabinet austryacki zajmował dwulicowe stanowisko.

Inny korespondent wiedeński do tej samej *Allg. Ztg* donosi pod d. 31 maja: Wiadomości najświeższe podane telegraficznie przez frankfurcką *L' Europe*, tudzież postanowienia powzięte na radzie ministrów o których ten dziennik donosi, dadzą się scharakteryzować w tych słowach: „To co jest prawdziwem w tej wiadomości nie jest nowem, a co jest nowem nie jest prawdziwem.“

Jakby na wezwanie *O.-D.-Post*, aby który z półurzędowych organów wyjaśnił bliżej zajście w Walonie, t. j. rewizyą u tamtejszego austryackiego konsularnego ajenta, uwięzienie sług ajenta, jaki był właściwy skutek rewizyi i co rząd w tym względzie uczynił, odpowiada dzisiejsza *Donau Ztg*. Organ ten półurzędowy dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że wicekonsul austryacki w Janinie zajął się tą sprawą, i że na rozkaz porty telegrafem przesłany uwolniono uwięzionych austryackich poddanych. Co się tyczy skutków rewizyi znaleziono tylko dwa worki prochu a żadnej broni. *Donau Ztg* przypisuje całą tę sprawę intrygom włoskim, a w końcu dodaje, że „p. Calzavara, u którego w Walonie zrobiono rewizyą, nie jest austryackim konsulem, ale tylko ajentem konsularnym, zatem nie jest on c. k. urzędnikiem; jako nie mianowany od rządu, tylko od wicekonsula w Janinie.“

Wiener Ztg donosi, że 1 czerwca o 9¾ rano umarł arcyksiąże Maksymilian d' Este. Był on synem arcyksięcia Ferdynanda zmarłego 1806 i arcyksiężny Maryi Beaty księżniczki Massy i Carrary, zmarłej 1829. Ś. p. arcyks. Maksymilian urodził się 14 lipca 1782 w Medyolanie, wcześnie oddał się służbie wojskowej, w r. 1806 otrzymał pułk artyleryi, w r. 1809 dowodził broniąc przeciw Francuzom Wiednia. W wojnie francuskiej dowodził dywizyą grenadyerów. W r. 1835 wybrany został mistrzem zakonu niemieckiego. Od r. 1809 zajmował się ufortyfikowaniem doliny Dunaju. Po jego imieniu i na jego część nazwane są „wieże Maksymiliana.“ Umarł jako jenerał feldceigmeister.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Brodów w liście z 31 maja zamieszczonym w *Gazecie Narodowej* z 2 t. m. wspomniawszy o utarczce Polaków z Moskalami pod miasteczkiem Koszowatą w taraszczańskim powiecie na Ukrainie, bez wymienienia dnia boju, pisze dalej o mordach, jakich się dopuścili w miasteczku tem włościanie prowadzeni przez kozaków, podmówieni przez popów, a spędzeni z okolicy przez wojsko i policyę moskiewską. Z wiadomości bardzo niedokładnych w liście tym podanych, zdaje się, że Moskale postąpili w tem miasteczku z taką samą taktyką, jakiej używali i używają w Kongresówce i Litwie. Po skończonym boju ze zbrojnymi, w którym, jak zwykle, nie wielkie odnieśli korzyści, rzucili się na okolicę wotować swe straty mordem bezbronnych; przyczem postępując według przyjętego przez siebie a wskazywanego już przez nas systemu rewolucyi socyalnej a raczej rzezi, podżegnęli nizkie namiejętności ludu wiejskiego, aby mieć większe siły do mordów i rabunków. Ta jednak podniecona usiłowaniem rządu moskiewskiego koliszczyzna, ograniczyła się tu, jak poprzednio w wasilkowskim i żytomierskim powiatach, na kilku tylko jak się zdaje miejscowościach, i mimo wysilonych starań, mimo łatwości jaką we wszystkich krajach może mieć rząd w podburzeniu ciemnych ludzi przeciw ukształceńczym klasom, mimo nakoniec usiłowań wzniecenia fanatyzmu syzmatyków, nie udało się rządowi moskiewskiemu powtórzyć rzezi humańskiej na szerszy rozmiar.

Uczyniwszy te uwagi, podajemy ów list z Brodów z wiadomościami z Ukrainy zamieszczony w *Gazecie Narodowej* z 2 t. m.

„*Brody* 31 maja. Znowu smutną ale autentyczną niosę wam wiadomość. W powiecie taraszczańskim na Ukrainie — kiedy i pod czyjem dowództwem, nie doniesiono mi, ale zdaje się, że w ostatnich dziesięciu dniach — walczyli powstańcy z moskalami, pod miasteczkiem Koszowatą. Siły obu stron tożsamo nie doniesiono. Hufce powstańcze walczyły z zwykłem Polakom męztwem, biły się bowiem w jednem miejscu przez dni trzy; dopiero gdy podżegani przez szyzmatyckich popów, policyę i liniowe kozactwo włościanie skupili się obok moskali w kilkutysięcznej masie, powstańcy niechcąc przelewać krwi bratniej, cofnęli się w głąb lasu. Po ustąpieniu powstańców rozpojeni włościanie pod przewodnictwem kozaków rzucili się na bezbronnych mieszkańców Koszowatej, wywlekano z domów kobiety i dzieci, zabijano ich, a dzieci podrzucając do góry jak piłki, na piki łapali kozacy i w kosy uzbrojeni chłopi. Księdza katolickiego z Koszowatej i tamecznego admistratora lennych dóbr lennika pana Józefa Młodeckiego, pana Deko wywleczono z domu, założono im postronki na szyję i poprowadzono do Kijowa, pomimo, iż obaj do ruchu powstańczego nie należeli. Magazyny zboża i wódki nieobecnego na szczęście właściciela Koszowatej zupełnie zrabowano. Otóż nowy system barbarzyństwa moskiewskiego zamaskowanego, podżegać i zachęcać włościan do rabunku i mordów, aby kłamać przed Europą, iż nie wojska moskiewskie, ale patryotyczny dla Moskwy lud w prowincyach, w których znajdują się hufce powstańcze, morduje rannych powstańców i bezbronnych katolików! Taki machiawelski manewr na Ukrainie nieochybnie zgubne dla moskali będzie miał skutki, niełatwo bowiem będzie rozbestwionych rabunkiem i mordami bitnych Ukraińców wrócić do posłuszeństwa dla rządu moskiewskiego, i gdy ich zechcą moskale gwałtem uspokoić, niezawodnego rokoszu całej ukraińskiej ludności przeciw władzy moskiewskiej spodziewać się można. Nemesis dziejowa nigdy nie chybia: „Hodie mihi, cras tibi“.

„W powiatach dotąd powstaniem nie dotkniętych, ucisk policyjny dochodzi najwyższego stopnia. Kupiec rosyjski opowiedział mi następujące własne wydarzenie. Jeździł on za kupnem pszenicy. Dojeżdżając do wsi tego właściciela, z którym stał w handlowych stosunkach, u kołowrotu zatrzymany został przez wartę chłopską i zaprowadzony do starosty (wójta) wsiowego. Gdy temuż wylegitymował się paszportem, starosta dodał mu wartnika z nakazem, aby kupca zaprowadził do dworu i był przy tem co kupiec z panem będzie mówił. Wartnik udał się więc z kupcem do dworu i był przytomnym całej owej konferencyi handlowej, a gdy w końcu tejże zapytał go obywatel, dla czego przywlókł się do dworu z tyle całej wsi znajomym kupcem, odpowiedział: że mu tak pop i starosta kazali, a prócz tego polecił mu pop powiedzieć obywatelowi, ażeby nie śmiał nigdzie w sąsiedztwo jeździć. Obywatel na to wielce przyzwyczajony już do dyktatorskich rozkazów popa, odrzekł z flegmą, iż w niedzielę pojedzie do kościoła, na co mu wartnik odpowiedział: że pop wyraźnie mu nie pozwala nawet do kościoła jeździć. Świadkiem całej tej rozmowy był powyżej wzmiankowany kupiec, za którego wiarogodność zaręczam.“

— Inny korespondent z Brodów do tejże gazety pisze pod dniem 31 maja co następuje:

„O mniej pomyślnem starciu Polaków z hordami dziczy moskiewskiej w okolicy Sławuty donoszono już; natomiast mamy tu wiadomości wcale pocieszające, a tem ważniejsze, że pochodzą z źródła nam nieprzyjaźnego. Według nich Połonne, Lubar, Sławuta i kilka innych miejsc znowu zajęte przez powstańców; równie Konstantynów w ręku naszych.

„Wczoraj wyruszyli z Krzemieńca Moskale z armatami, ale napotkawszy znaczną liczbę powstańców, wrócili, nie dawszy ani strzału.

„W Żytomierzu przywdziewają osobliwie kobiety strój narodowy, czego jeszcze od niedawna tam nie było. Druckoj-Sokoliński wyprawiając dwa bataliony piechoty, powtarzał żołnierzom znany moskiewski artykuł stratokratyczny: „Pamiętajcie, że nam nie potrzeba ani jeńców ani rannych.“ Dwunastu urzędników jego kancelaryi, między nimi ośmiu prawosławnych, złączyło się z powstańcami.

„O nieprzyjaźnem usposobieniu ludu w niektórych miejscach, podają te same źródła:

„We wsi Sołowijówce za Berdyczowem, napadli chłopi (nie podają czy miejscowi) na dwór Abramowicza, i zamordowali go wraz z żoną i dziećmi w sposób okropny. Dwór zrabowano.

W Jenicy w gubernii żytomierskiej zapędzili chłopi (nie podają czy miejscowi) 22 (?) bezbronnych, szlachty i oficyalistów do lochu, gdzie ich pomordowano. Nic obeszło się bez rabunku.

Godzi się wątpić, czy to istotnie chłopi te straszne wyprawiają rzezie i rabunki; czyli też to czasem nie motłoch małomiejski, a w najgorszym razie porozdzielani po wsiach dość liczni kantoniści, pod rozkazami rządowych kreatur, szukają w rabunku albo ulgi w przednowkowej biedzie, albo zysku?“

— *Inwalid Ruski* z 26go maja, podaje raport moskiewski o utarczce pod Minkowcami blisko Sławuty, a jakkolwiek raport ten jest jeszcze przesadny i fałszywy, okazuje on, że doniesienia moskiewskie przez Radziwiłłów nadesłane a następnie zamieszczone w półurzędowych gazetach austryackich, dziesięć razy jeszcze większą klęskę zadały powstańcom, niżeli przesadny już raport moskiewski. Albowiem te doniesienia ubiły pod Sławutą czyli Minkowcami 1500 powstańców, gdy raport *Inwalida* zabija ich tylko 78. Raport ten brzmi:

„Wojska wyprawione były natychmiast przeciwko tym bandom, z których najznaczniejsza „ukazała się w powiecie zasławskim. Została ona „pobita przez oddział wojsk pod dowództwem adjutanta cesarskiego Kaznakowa przy wsi Minkowce. „W potyczce tej, która była dosyć morderczą, „powstańców poległo 78, między którymi znajduje „się dwóch księży i naczelnik bandy właściciel „Cichoński. Nadto wzięto ich do niewoli 59 i zabrano powózki z bronią i żywnością. Z naszej „strony zginęło 11 ludzi a 17 jest rannych. Raporta pełne są pochwał o gorliwości i bezinteresowności włościan“.

Do tych słów ostatnich raportu moskiewskiego dodać należy, iż włościan których „gorliwość“ chwali, pędzili Moskale przed sobą dzidami i kolbami, a „bezinteresowność“ ich zachęcali obietnicą rabunku.

— Drukowane w Warszawie *Doniesienia z pola bitwy* z 20go maja, zamieszczają między innemi opisami znanych wypadków, sprawozdanie z potyczki stoczonej 13go maja przez podpułkownika Mystkowskiego z oddziałem wojsk moskiewskich przy kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej między stacyami Czyżewem a Małkinią. O potyczce tej pisaliśmy dawniej, lecz zamieszczamy tu to sprawozdanie, gdyż szczegółowiej bój ten opisuje:

„W dniu 13 maja podpułkownik Mystkowski wykonał atak na kolej żelazną petersbursko-warszawską, między Czyżewem a Małkinią. Siły nasze rozdzielone były w ten sposób, iż 2gi batalion pod dowództwem majora Frycze przeznaczony został do zasłonięcia oddziału od strony Małkini i wstrzymania ataku, jakiby stamtąd Moskwa zrobić chciała; zaś batalion pierwszy i rezerwa, pod osobistem dowództwem podpułkownika Mystkowskiego, zajęły pozycyę w lesie około Kietlanki. Koło kolei w środku zasadzono 10 ludzi, którzy wystrzałami do pasażerskiego pociągu mieli zaalarmować Moskali. Zaalarmowanie to nastąpiło około godziny 4tej po południu. W pół godziny potem od strony Małkini ukazali się kozacy w kilkadziesiąt koni, a przyzwyczajeni do małej donioslości naszej broni, śmiało pod sam las podsunęli się. Strzelcy przywitali ich ogniem ze sztucerów zdobytych niedawno pod Jeleniami, a major Frycze, widząc między nimi zamieszanie, wykonał na czele siedmiu ułanów szarżę, w skutek której kozacy w największym nieładzie dwie wiorsty uciekli i tylko od czasu do czasu pojedynczo podsuwać ośmielali. Widząc to, major Frycze z dwiema sekcyami strzelców i szczupłą swoją kawaleryą wyszedł w pole, kozaków pod samą Małkinię odpędził, a zostawiwszy kawaleryę na obserwacyi, cofnął się ku głównemu oddziałowi, od którego żadnej nie miał wiadomości.

„W czasie tych działań majora Frycze, z Czyżewa, w skutek strzałów do pasażerskiego pociągu, wyjechało natychmiast, jak to było przewidzianem, 3 kompanie grenadyerów i kilkadziesiąt kozaków. Gdy pociąg pod lasem, gdzie kolej zepsutą została, zatrzymał się, strzelcy nasi zaczęli dawać ognia do wyskakujących z wagonów Moskali, a kosynierzy wypadłszy z lasu, zaczęli rąbać ich zawzięcie. Była chwila, że Moskale przerażeni i zmięszani, prawie się nie bronili, ale nieszczęście mieć chciało, że konie w dwóch pierwszych umieszczone wagonach, przestraszone wrzawą bitwy i hukiem wystrzałów, pourywały się, zaczęły wyskakiwać z wagonów i jak szalone wpadać między szeregi kosynierów, łamiąc szyk i tratując ludzi.

„Zmięszani tym wcale niespodziewanym nieprzyjacielem, kosynierzy zaczęli się wahać; tymczasem Moskale, wysiadłszy czemprędzej z drugiej strony wagonów, zaczęli dawać ognia. To do reszty zmieszało kosynierów tak, że się cofnęli do lasu. Moskale rozsypani w tyraliery poszli za nimi, lecz gęstym ogniem naszych strzelców zostali wstrzymani. W tej chwili ukazał się przybywający na pole bitwy oddział majora Frycze: Moskale ujrzawszy go, czemprędzej wsiedli w wagony i do Czyżewa uciekli, zostawiwszy na placu swoich zabitych i 16 janczarek kozackich.

„Strata ich wynosi około 200 zabitych i 150 rannych, wszystko po większej części od kos. Skutki tej bitwy są bardzo ważne, przekonały bowiem Moskali jak są groźnemi nasze kosy; ale korzyści te zbyt drogo okupionemi zostały: straciliśmy bowiem czterech ludzi, dobrze już zasłużonych ojczyznie i od których większych jeszcze spodziewać się było można, a mianowicie: podpułkownika Mystkowskiego, męża wielkiego serca i niezłomnej energii, uwielbianego przez żołnierzy, przez włościan zaś „Ojcem“ nazywanego; majora Podbielskiego, byłego oficera wojsk moskiewskich, człowieka wielkich zdolności i jeszcze większego poświęcenia dla kraju; porucznika Ostaszewskiego, dowódzcę strzelców, i Leopolda Plucińskiego, komisarza wojskowego, dobrze znanego w obecnem powstaniu krajowi, a jeszcze lepiej Moskalom. Oprócz nich zabito nam 30, a raniono 25 ludzi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 czerwca. Obrządek Bożego Ciała obchodzonym będzie w Krakowie procesyami w następującej kolei. Jutro we czwartek rano procesya zamkowa po rynku; po południu u Bożego Ciała na Kazimierzu; w piątek po południu od Ś. Marka na ulicy Sławkowskiej i świętojańskiej; w sobotę po południu od Ś. Krzyża na ulicy Szpitalnej; w niedzielę rano od Dominikanów po rynku i od Augustyanów na Kazimierzu; po południu od Ś. Floryana po Kleparzu; w poniedziałek po południu od Ś. Mikołaja po Wesołej; we wtorek po południu od Ś. Anny po parafii; we środę rano od Ś. Piotra w ulicach Grodzkiej i Kanoniczej i od Ś. Salwatora po Zwierzyńcu; we czwartek rano od Karmelitów po Piasku, po południu od P. Maryi po rynku.

— Dziś przejeżdżał tędy z Wiednia do Lwowa gubernator wojenny i cywilny Galicyi fmpor. hr. Mensdorf-Pouilly.

— Dziś rano odbyła się kilkogodzinna rewizya w domu p. Adolfa Aleksandrowicza, aptekarza i byłego profesora chemii. Nic podejrzanego nieznaleziono. Zarazem jednak aresztowano syna p. Aleksandrowicza, który kilkotygodniowy ma odsiadywać areszt za śpiewy kościelno-narodowe. Między aresztowaniem tem i rewizyą niema żadnego związku.

— Dziś odbyło się kilka rewizyi w Tarnowie, a mianowicie u pp. Rutowskiego adwokata krajowego i posła; burmistrza Pędrackiego i p. Jarockiego, tudzież kilku innych osób, o których nam jeszcze nie doniesiono. Nic podobno nie znaleziono.

— Piszą nam z Sambora pod d. 2 czerwca: W d. 22 maja odprawiono w kościele OO. Bernardynów w Samborze żałobne nabożeństwo za duszę śp. Tytusa Balickiego, członka rodziny Balickich właścicieli dóbr Wykoty w obwodzie Samborskim, poległego pod Szycami. Bardzo licznie zgromadzeni obywatele miejscy i okoliczni, cechy wszystkie i wielu włościan uczestniczyło temu smutnemu obrzędowi. Nabożeństwo celebrował X. Szaflarski, gwardyan zakonny w asystencyi duchowieństwa.

— Adwokat tutejszy Dr Blitzfeld prostuje doniesienie nasze w Nr. 122 *Czasu* umieszczone, a wyjęte z nieurzędowej części *Gazety wiedeńskiej*, iż na własną prośbę przeniesiony został do Bielska. P. Blitzfeld wyznaje, że prosił o przeniesienie z Krakowa, lecz nie do Bielska, gdy zaś nie otrzymał miejsca żądanego, przeto pozostaje nadal w Krakowie, nieprzyjąwszy posady adwokata w Bielsku.

— Od jednej obywatelki z pod Jarosławia otrzymaliśmy następujący list o zakładzie lazaretowym dla ranionych w Sokalu:

Przybywszy dopiero z Żółkiewskiego, czuję się być obowiązaną szczegółowiej niż dotąd donoszono skreślić gorliwość nadzwyczajną w niesieniu ulgi nieszczęśliwym, jaką przejęta cała sąsiednia okolica Sokala, dokąd zwieziono 16 rannych naszych braci. Czcigodni OO. Bernardyni przyjęli ich z prawdziwą miłością chrześciańską do swego klasztoru, a sąsiedni obywatele, szczególniej hr. Adam Komorowski, pp. Feliks Polański i Michał Oleksiński zajęli się urządzeniem szpitala, który jest zaopatrzony we wszelkie potrzeby i wygody, jakie tylko najtkliwsza opieka wymyśleć zdoła. Miejscowi lekarze Dr Friedberg, i Dr Mańkowski, oraz przybyli Dr Geislener, Dr Głowacki i Dr Jankowski zajmują się z całą gorliwością swej sztuki, a na rozgłos o zwiezionych tam ofiarach pospieszyli w pomoc obaj Doktorowie Krzeczunowicz i Niedźwiecki. Jak wszędzie tak i tam nasze Polki, a między wieloma innemi w szczególności pp. Komorowska, Wiśniewska i Zielińska zajęły się z całem poświęceniem i troskliwością niewieścią usługą około nieszczęśliwych braci, niosąc im nietylko własną ręką przyrządzane pokrzepienia, ale nadto anielskiemi słowy ulgę w cierpieniu.

— Otrzymujemy następujących słów kilka z prośbą o umieszczenie:

Wyczytawszy w 92 numerze *Czasu* z dnia 23go kwietnia w korespondencyi z Warszawy z 19go kwietnia donoszącej o kanonizacyi błogosławionego Józefata męczennika, jakoby p. Oskar S. 1000 szkudów na ten cel ofiarował, oświadczam, iż wiadomość ta jest mylną, albowiem p. Oskar S. nietylko 1000 szkudów, lecz nawet najmiejszej kwoty nieofiarował.

Rzym d. 23 maja 1863 r.

X. Prowincyał XX. Bazylianów.

— Dnia 22go czerwca była najniższa temperatura + 2,°1 najwyższa + 11.°9, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 331‴54, o 10tej wieczór 331‴61, o 6tej rano 3go 331‴44; wiatr słaby przeważnie północny z zboczeniami ku wschodowi, stan niebk zmienny; rano 3go czerwca o godz. 6tej dosięgła temperatura powietra + 5,°0 R.

— Jutro we czwartek 4go czerwca (*święto*), Boże Ciało S. Flawiana; w piątek 5go czerwca, Ś Florencyi panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2 czerwca. Z okolic nadgranicznych Królestwa nie ma już wiele zboża do sprzedaży, z dalszych zaś stron utrudnione są stosunki z powodów wojennych i niepewności dowozu, dla tego zaledwie tylko 7 lub 800 worków zboża wszelkiego rodzaju zwieziono wczoraj na graniczne targi. Pszenicy nie było nawet 300 korcy; a ceny bez zmiany. Nikt nie podejmował się dostaw późniejszych, przeto targ ograniczał się na tem co zwieziono. Inne gatunki zboża również utrzymały się w cenie, jakkolwiek doniesienia z dalszych targów zbożowych przedstawiają zniżenie cen. W ogóle handel zbożowy zupełnie ustał. W Krakowie bardzo mało dzisiaj sprzedano zboża, a żądania też nie są wielkie. Zaledwie o kilka tylko groszy taniej sprzedawano na wywóz zboże niż przed tygodniem. W ogóle płacono żyto po 19 lub 19⅓ złp. za 162 funt.; w miejscu galicyjskie żyto złr.

---

niezmienić. „Messieurs (powiedział) „lorsqu' on a porté' les armes, avec tant d' honneur que Vous, „on ne doit jamais s' en séparer. — Je Vous „autorise donc á rentrer en Pologne, avec armes „et bagages et tous les honneurs militaires, car „je passe l' éponge sur tout le passé, et désormais je ne veux penser à vous que pour m' occuper du bien, que je suis intentionné de faire à „Votre patrie. Les affaires de la Pologne vont „incèssemment s' arranger, et en attendant pour „Vous donner des preuves indubitables de mes „bonnes dispositions pour Vous tous, je remets „le commandement de Votre armée à mon frére „Constantin, à fin, que par lui, sans nulle intervention des géneraux russes, vous n'ayez à faire „qu' a moi directement; Car je Vous le répête, je „passe l'eponge sur tout le passé.[3]“ A że takowa éponge du passé, która zdawała się mi być Jego faworytalnym frazesem, gdyż ją nam w dalszej z nami rozmowie po raz trzeci, a podobno że i czwarty, powtórzył, przeto ja poważyłem się Mu powiedzieć: „Dziękujemy Waszej Cesarskiej Mości, iż przez takowe łaskawe swoje oświadczenie, upoważniać nas raczysz, że możem tych z naszych rodaków, którzy w wojsku naszem znajdują się, a są wprost poddanymi W. C. Mości zapewnić iż, za powrotem swoim do kraju, żaden z nich niedozna prześladowania, bo ich amnestiować raczysz. Co do nas przecież, którzy tu reprezentujem resztki armii polskiej do króla Saskiego, jako Wielkiego księcia warszawskiego należącej, my nie zasługiwalibyśmy, zda mi się, na jego wyrzuty. Na to Cesarz Aleksander odpowiedział nam: „Ja też do was directe tego niemówię, ale przecież niepotraficie mi tego zaprzeczyć, iż w waszych szeregach znajduje się wielu, którzy są wprost moimi a nie króla Saskiego poddanymi.“

A gdy później razy kilka, *zawsze w Paryżu*, miałem zaszczyt być do Cesarza powołanym, i sam na sam z tym monarchą rozmawiałem, tam razu jednego powiedział, a raczej zapytał mnie temi słowy: „Przyzaj pułkowniku, iż w teraźniejszym zbiegu okoliczności, a nawet i nadal, najstosowniejszy związek was Polaków powinien być z Rosyą.“ Aczkolwiek ja, takowego jego zdania niepodzielałem, wolałem więc zamilczeć, ale gdy mnie powtórnie zapytał: „Cóż milczysz i nic mi na to nieodpowiadasz? — przeto rzekłem: „byćby to może mogło, ale trzebaby się zabezpieczyć, iżby zawsze na tronie rosyjskim sami Tobie podobni Aleksandry panowali.“ a na to z uśmiechem Cesarz odpowiedział mi: „Nielękaj się, ja za życia mego tak rzeczy względem was Polaków urządzę, że po śmierci mojej żaden z moich następców niepoważy się je zmienić.“

Z tego, co tu powyżej przytoczyłem, a co się odnosi zarówno tak do Cesarza Napoleona I jako też i do Cesarza Aleksandra I, czuję się w obowiązku zwrócić waszą panowie uwagę na dwa wypływające stąd wnioski, a nie mniej też dotyczące się tak ówczesnego jak obecnego położenia naszego.

Naprzód co do Rosyi. — Czyż rząd rosyjski po śmierci Cesarza Aleksandra, tego twórcy, że tak powiem kongresowego polskiego królestwa, odpowiedział w nastpstwie szlachetnym i solennym względem Polski i Polaków tegoż monarchy zobowiązaniom? Przeciwnie — zamiast dotrzymać je pogwałcił je i zniszczył, tyranizując zarówno wiarę, język, obyczaje dokonywając systematycznie dzieła zagłady i nienawiści. To się rozumie o rządach Mikołajowskich, ale cóż powiedzieć o dzisiejszych, w obec tych coraz odnawiających się ofiar moskiewskiego okrucieństwa, w obec tych dzikich gwałtów barbarzyństwem swem wszelką przechodzących miarę, a na które każde szlachetne serce jest pełne oburzenia i wstrętu. — Wieki całe nie zdołają nas przejednać ani te dawne i świeże rany nasze zabliźnić.

Teraz się druga nastręcza uwaga. Czyż dzisiejsza cesarska Francya pod panowaniem rodzonego synowca Napoleona I, teraz właśnie zostająca, niezaciągnęła solennego długu z którego teraz więcej niż kiedykolwiekbądź wydarza się jej sposobność spiesznego i łatwego, bez zbytnich z jej strony wysileń wypłacenia się? tembardziej teraz w obec tej tak dobrej wiary i sympatyi powszechnej, jaka nietylko we Francyi, ale też w całej niemal dla nas objawia się Europie, oburzonej tem ciągłem barbarzyńskiem i nieluddkiem pastwieniem się nad nieszczęśliwym narodem. Dziś więc powtarzam bardziej niż kiedykolwiekbądź nadarza się sposobna chwila, aby Francya idąc za głosem opinii europejskiej ujęła się stanowczo za naszą sprawą i jej nareszcie ostateczne zapewniła zwycięstwo. W tej też myśli jedynie uważałem za rzecz stosowną i będącą na dobie wspomnieć w mem powyższem sprawozdaniu słowa Napoleona I, jako świadczące tak wymownie o tym, że tak powiem honorowym nigdy nieprzedawniom długu zaciągniętym względem nas przez Francyę, a o którym w tem miejscu z umysłu wspominam i szczególną zwracam uwagę. Co się zaś tyczy dzisiejszego dyplomatycznego wdania się mocarstw w naszą sprawę i nadziei zmuszenia rządu rosyjskiego do ustępstw, to więcej jak pewna, że takowe pozostanie daremnem, gdyż rząd rosyjski niezawodnie złudnych obietnic szczędzić niebędzie, ale mimo to jak to z dawnych lat doświadczamy, uskutecznić ich niezechce, choćby najsolenniej nam były zaręczane.

Gdy zaś, możeby się mnie kto zapytał, co się stało z owem przez Cesarza Napoleona I danem nam w Fontainebleau na piśmie świadectwem, a więc trzeba uzupełnić powyższe moje sprawozdanie o tym ówczesnym wojska polskiego we Francyi pobycie i misyi naszej, skoro już jenerał Sokolnicki nie żyje. Winienem tu jeszcze dodać: że wręczyliśmy takowe pismo jenerałowi Dąbrowskiemu za widzeniem go, a ten długo nad tem przemyślając, jakby go można jako dokument do historyi polskiej, szczególniej zaś na dowód honorowego armii polskiej, w jak najtrudniejszem jej położeniu postępowania, zachować, wpadł na nieszczczęsny pomysł złożenia go, w archiwum egzystującego jeszcze wówczas w Warszawie Towarzystwa przyjaciół nauk, które w parę lat potem przez Rosyan skasowanem zostało, a wszystkie księgi jego i dokumenta do Petersburga przewiezionymi były, gdzie dotąd pewnie w bibliotece cesarskiej zamieszczone, znajdowaćby się powinny.

Józef Szymanowski,
były jenerał wojsk polskich.

[3]) Kto tak zaszczytnie jak wy panowie używał oręża, niepowinien się z nim rozłączać. Upoważniam was przeto do powrotu w ojczyste progi z bronią i bagażami i wszelkiemi honorami wojskowemi — mażę bowiem całą przeszłość i odtąd myśleć tylko i zajmować się będę tem wszystkiem, co pragnę zrobić dla dobra waszej ojczyzny. Sprawa polski niebawem ułoży się, a tymczasem aby wam dać niewątpliwy dowód przychylności mojej, oddaję komędę nad waszą armią bratu memu Konstantemu, dla tego abyście za jego pośrednictwem, pomijając jenerałów rosyjskich, wprost zemną znosić się mogli. Raz jeszcze powtarzam wam, całą przeszłość wymazuję z pamięci.

4·75 do 4·90 również za takąż wagę. Cały ruch zbożowy jest bez znaczenia.

Posiedzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

(Dalszy ciąg).

Następnie wezwał przewodniczący dyrektora 1go do odczytania sprawozdania z czynności Dyrekcyi, z którego ważniejsze podajemy ustępy.

„Dyrekcya w przekonaniu że każdej, a szczególniej krajowej i obywatelskiej Instytucyi szczera i żadnemi cyfrowemi sztuczkami nieosłonięta prawda przystoi, że owszem dla każdego przystępna jawność powinna być cechą postępowania władz naszych, przystępuje do wyjaśnienia stanu ruchu Towarzystwa.

„Podając poniżej wyciąg za rok drugi Towarzystwa, pomijamy cyfry ogólne w sprawozdaniu Dyrekcyi zawarte. Z bilansu okazuje się, że niedobór w tym roku wynosił 13,147 złr. 52 cent., opierając się na uwadze że fundusz rezerwowy z końcem 1go roku 42,528 złr. 77 cent. wynoszący, wzrósł do końca roku do sumy 104,693 złr. 23 cent., że uszczuplenie go o sumę 13,000 nie wielką mu zada szczerbę, z uwagi że właściwym celem funduszu rezerwowego, powinno być, aby w nim znajdował się zasiłek na nieszczęśliwe lata, ze względu że w roku przeszłym zgromadzenie ogólne znacznym datkiem 11,317 złr. 77 cent. wynoszącym fundusz ten wzbogaciło, z uwagi że wielkość szkód przyczyniła się sama do powiększenia funduszu tego o 15,696 złr. 31 cent., przedstawia Dyrekcya w porozumieniu z Radą nadzorczą, aby na wydatki roku zeszłego sumę rzeczoną 13,147 złr. 52 cent. z funduszu rezerwowego pokryć.

Przedstawia dalej Dyrekcya niektóre wydatniejsze różnice między dwoma ubiegłemi latami:

w 1ym roku wydano polic........ 8,111
w 2im „ „ „ 16,547
więcej o 8,436

1go roku było zabezpieczonych wartości 31,793,570
2go było w zabezpieczeniu 72.423,509
więcej o 40.629,939

Z zestawienia tych liczb okazuje się ogromny wzrost Towarzystwa, mimo tego stosunek przychodów i rozchodów nie okazał się korzystnym i rok ten za nie szczęśliwy uważanym być musi, był on równie nieszczęśliwym dla wielu Towarzystw. Drugi więc rok, mówi dalej sprawozdanie, zamykamy z nieznaczną stratą, nikt z doświadczonych w zawodzie nie łudził się żeby wszystkie bez wyjątku lata koniecznie szczęśliwe przedstawiać miały rezultaty, ale co dowodzi silnej podstawy naszej Instytucyi to właśnie ta okoliczność, że dopiero w 2im roku istnienia mogła ona przetrwać rok nieszczęśliwy, a własnemi i bieżącemi funduszami tak ogromne pokryć szkody i tem ugruntować wiarę w trwałość, siłę i pewność Instytucyi, która także niepoślednią znajduje rękojmię w funduszu rezerwowym będącym wspólnym naszym majątkiem przenoszącym 100,000 złr. i w przeniesionej na rok następny zaliczce przenoszącej 116,000 złr. Daje na stępnie Dyrekcya krótkie objaśnienie z powodu sumy 21,838 złr. 30 cent. zachowanej na szkody nieuregulowane, gdy jednym z najważniejszych obowiązków Dyrekcyi jest szybkie wynagrodzenie szkód, okazuje Dyrekcya że z 23ech szkód, które jako nieuregulo wane są podane, 16 już po zamknięciu ksiąg 30go kwietnia zostały wypłacone, 2 nieodebrane z powodu braku upoważnienia, a względem 5ciu dochodzenie sądowe zarządzone było.

Wszystkie więc likwidacye w ilości 345 a w wartości 307,860 złr. 37 cent. we właściwym czasie u skutecznione zostały i żadna z winy administracyi Towarzystwa w zawieszeniu bez potrzeby nie zo stawała.

Składa dalej Dyrekcya podziękowanie Delegatom za ich gorliwość i donosi, że przy 225 likwidacyach szkód przewodniczyli czynnościom przez urzędników Towarzystwa prowadzonym, 120 zaś likwidacyj stósownie do § 36 sami załatwili.

Przypominając Dyrekcya powstanie Towarzystwa o własnych siłach, bez żadnego funduszu i zasiłku, kończy powtórzeniem przekonania w przeszłym roku wyrażonego, że spokojnie w przyszłość spoglądać możemy.

(Dokoń. nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 2 czerwca. *L'Europe* dzisiejsza mówi: Sprawozdanie wydziału związkowego o kwestyi holsztyńsko-szlezwiskiej ma być złożone za dwa tygodnie. Większość wydziału wnosi: Usunąć wniosek oldenburski i naznaczyć rządowi duńskiemu miesiąc czasu, jako ostateczny termin do cofnięcia patentu z dnia 30 marca i ścisłego zachowywania umowy z r. 1851 i 1852; w razie odmówienia należy nieodwołalnie zagrozić egzekucyą.

Berlin 2 maja wieczór. *Staats Anzeiger* ogłasza na wniosek ministerstwa stanu i na podstawie art. 63 konstytucyi rozporządzenie królewskie kontrasygnowane przez wszystkich ministrów, na mocy którego władze administracyjne mają moc zawieszać czasowo lub na zawsze każdy dziennik lub czasopismo ze względu na jego zachowanie się zagrażające publicznemu dobru. Nietylko zaś wtedy ma być dziennik uważany jako zagrażający dobru publicznemu, jeżeli umieści jaki artykuł, któregoby treść mogła podpadać dochodzeniu sądowo-karnemu, lecz także i wtedy, gdy z ogólnego jego zachowania się poznać dążność: podkopania uszanowania i wierności ku Królowi Imci; naruszenia publicznego pokoju przez podburzanie poddanych państwa przeciwko sobie; podawania w nienawiść urządzeń państwa, władz publicznych i ich postanowień przez ogłaszanie faktów przekręconych lub nienawistnie przedstawianych albo przez spotwarzanie i szyderstwo; podżegania do nieposluszeństwa ustawom lub rozporządzeniom zwierzchności; podkopywania bojaźni bożej i obyczajności, poniżania przez szyderstwo nauk, urządzeń lub zwyczajów wyznań chrześcijańskich albo uznanych stowarzyszeń religijnych. Po dwukrotnem ostrzeżeniu nakładcy dziennika nastąpi zakaz na podstawie uchwały plenarnej dotyczącego rządu prowincyonalnego.

Paryż 1 czerwca godz. 11 w nocy. Thiers wybrany 11,112 głosami; przeciwnik jego, kandydat rządowy Devinck miał 9857 głosów. Ollivier wybrany 18,151 głosami; Varin kandydat rządowy miał 9957 głosów. Picard wybrany 17,046 głosami; a kandydat rządowy jenerał Perrot otrzymał 6487 głosów. Jules Favre wybrany 17,396 głosami; przeciwnik jego Levy miał głosów 9552. Guéroult otrzymał 11,110 głosów; Fouché-Lepelletier miał głosów 9325; Cochin miał głosów 6600; a Prévost-Paradol 2200. Między tymi obu kandydatami będzie przedsiębrany wybór ściślejszy. *Le Temps* donosi, że wybrani zostali Darimon, Havin, Jules Simon. Wybór w 9m okręgu nie jest wia domy.

Paryż 2 czerwca. W Marsylii wybrani zostali Berryer i Marie; Thiers tam przepadł. W Bordeaux wybrany Curé; Dufaure przepadł. W Strasburgu wybrany Debussière, a Odillon-Barrot przepadł. W Lyonie wybrany Hénon z opozycyi. W Paryżu wybrano wszystkich kandydatów opozycyjnych, wyjąwszy w 6m okręgu, gdzie wybór ściślejszy musi nastąpić. Montalembert przepadł.

Paryż 2 czerwca. Lonjuinais wybrany został w Nantes. Dotyczas o ile wiadomo, ośmiu deputowanych opozycyjnych zostało wybranych w departamentach.

Turyn 1 czerwca w nocy. Projekt adresu senatu stwierdza konieczność zgodności władz państwa, aby dzieło jedności przyspieszyć. Pochwala on postępowanie rządu pod względem przywrócenia stosunków dyplomatycznych z mocarstwami tudzież z powodu kowencyi zawartej z Francyą w celu stłumienia rozbójnictwa. Senat przyrzeka lojalną pomoc swoją dla uzupełnienia organizacyi państwa. Adres ten został uchwalonym. Izba deputowanych przyjęła projekt adresu na mowę tronową bez dyskusyi i uchwaliła projekt do ustawy względem wsparcia wychodźców.

Londyn 2 czerwca. Doniesienia z Nowego Jorku dochodzą do 23 maja. Położenie jest krytycznem; na Zachodzie wzmogło się wzburzenie umysłów, i wiele osób w Washingtonie aresztowano. Kara na senatora Valandigham zamienioną została na wygnanie za granice Unii. Jenerał Grant uderzył na separatystów pod jenerałem Pemberton pod Depot Edwards i zmusił ich do odwrotu. Z obu stron straty są bardzo wielkie. Unioniści bombardowali Port Hudson bezskutecznie.

Ostatnie wiadomości donoszą o nowych potyczkach zaszłych na wszystkich scenach polskiego teatru wojennego. A mianowicie, na zachodniej scenie w Kongresówce zajść miały w Kaliskiem 30 i 31 maja potyczki pod Rychwałem o milę od Konina i pod Kaliszem, oraz w Podlaskiem nad Bugiem w okolicy Sławatycz o kilka mil powyżej Brześcia, a następnie w okolicy Czerska na wołyńskim brzegu Bugu; na północnej scenie wojny w Litwie było 24 maja starcie w lasach Bolweryi, na południowej nakoniec scenie wojennej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, gdzie powstanie ogarnęło cały kraj od Owrucza aż za Bałtę, miała zajść niedawno potyczka pod Berdyczewem. Wiadomości jednak o tych wszystkich siedmiu potyczkach są jeszcze niedokładne i zmącone, tak co do oddziałów walczących, jak co do rezultatów. Zapewne wkrótce dokładniejsze dojdą doniesienia, tak jak dzisiaj mamy już szczegółowe i pewne sprawozdania o potyczkach nieco wcześniejszych już przez nas wspominanych pod Białobrzegami w Radomskiem, pod Koniecpolem i Poddębicą w Kaliskiem, pod Budą w Augustowskiem, pod Małkinią w Podlaskiem, pod Swięcianami na Litwie, pod Minkowcami na Wołyniu, któreto sprawozdania jaż to podaliśmy, już to wyżej zamieszczamy.

Wracając się do świeżych potyczek, niedokładne są doniesienia o wszystkich czterech nowych utarczkach stoczonych w Kongresówce; donoszą tylko, że 30 maja oddział polski czyto pod dowództwem Oborskiego czy inny, stoczył bój ze silnym oddziałem moskiewskim niedaleko miasteczka Rychwału o milę na południe Konina. Nie ma także bliższych doniesień o drugim boju, jaki miał zajść w Kaliskiem 31 maja pod samym Kaliszem; rezultat obudwóch dotąd nie wiadomy. Są również głuche tylko doniesienia o dwóch potyczkach po dwoch stronach Bugu pod Slawatyczami i Czerskiem, a z raportu o nich moskiewskiego tyle tylko wnosić możemy, iż tenże stoczenie ich potwierdza, choć sobie zwycięztwo przypisuje.

Na północnej scenie wojennej na Litwie, zaszła znaczna potyczka w lasach Bolweryi, gdzie oddział polski pod dowództwem nieznanego nam wodza, starł się z silnym oddziałem moskiewskim z kilku kompanij piechoty, dwóch szwadronów jazdy i dwóch dział złożonym pod dowództwem pułkownika Manowskiego; raport moskiewski, jak wszędzie tak i tu, sobie zwycięztwo przypisuje.

Z zmąconych i niedokładnych doniesień z południowej sceny wojennej z Podola, Wołynia i Ukrainy widzimy, iż powstanie rozszerzone na całej przestrzeni tych prowincyj; większemi jednak siłami rozporządza w północnej części Wołynia w owruckim powiecie, a na Podolu w latyczewskim, lityńskim powiatach około Chmielnika, chociaż i w południowych powiatach aż pod Bałtę formują się drobne oddziały, a kilka konnych hufców przebiega całe prowincye. Jeden z tych konnych hufców pod dowództwem Platona Krzyżanowskiego stoczył potyczkę 22go maja pod Berdyczewem, o tyle pomyślną, że odparłszy atakującą go jazdę moskiewską, cofnął się następnie w porządku nie ścigany przez tęż jazdę, a nie atakując piechoty. Walka w tych prowincyach jest trudniejszą przez to, iż rząd moskiewski nie cofający się w obecnej wojnie przed żadnym środkiem dla wytępienia ludności polskiej i podburzający wszędzie lud wiejski przeciwko oświeceńszym klasom, to chciwość, to zawiść, to fanatyzm religijny poruszając—zdołał w kilku miejscach na Ukrainie i Wołyniu popchnąć tę ludność do rabunku i mordu. Jednak te straszne i krwawe sceny, jak pod Rozalówką na Ukrainie w wasiłkowskim powiecie, w kilku wsiach w pobliżu Żytomierza na Wołyniu, o czem dawniej donosili nasi korespondenci i w Roszowaty w taraszczańskim powiecie na Ukrainie, o których powyższy list z Brodów donosi, — ograniczyły się tylko na pewnych miejscowościach, gdzie ajenci moskiewscy lud wiejski uwiedli postrachami, iż powstańcy mają zabierać im ziemię, przywracać pańszczyznę, nawracać przemocą na katolicyzm lub mordować. Czyny te rządu moskiewskiego wyświecając jego naturę, wskazują zarazem jego niemoc.

Chociaż niemamy zwyczaju prostować doniesień *Gońca*, musimy jednak sprostować mylną wiadomość podaną w ostatnim jego numerze, jakoby na granicy galicyjskiej w pobliżu Prawdy przyszło do starcia między wojskiem austryackiem a kilkuset ludzi liczącym oddziałem pieszym powstańczym dążącym do Kongresówki, czyli jak *Goniec* mówi do Polski; oraz, że nowo utworzony oddział żandarmów polskich który się przedzierał przez granicę, został przez patrol austryacki zaatakowany, przyczem 12 koni miał ten patrol zabrać. Pierwsza wiadomość o owym kilkuset ludzi liczącym oddziale jest zupełnie mylną; co się zaś tyczy drugiej, tyle tylko w niej prawdy, iż do oddziału konnego powstańczego pięćdziesiąt kilka koni liczącego, dał na granicy ces. austryackiej ognia patrol austryacki, na który to strzał nic nieodpowiedziano z polskiej strony. Mylnem jest także doniesienie *Gońca* o przekroczeniu granicy pod Clem przez kilkuset zbrojnych ochotników; mylnem również aby Czachowski przeprawiał się przez Wisłę dążąc ku Łodzi, a to z przyczyny, że działając w Sandomierskiem, znajdował się po tej samej stronie Wisły co i Łódź.

Z Petersburga donoszą nam o pospiesznem ze strony rządu moskiewskiego zbrojeniu twierdz finlandzkich, tworzeniu w nich batalionów garnizonowych z rekrutów. Donoszą nam także o kilku nowych mianowaniach naczelników wojennych t. j. dyktatorów w Polsce, a między innymi jenerał-porucznik Zabłocki mianowanym został wojennym gubernatorem Mińska. Nowy prokonsul wyprawiony z Petersburga na Litwę w miejsce Nazimowa znany z srogości Murawiew, który był ministrem dóbr koronnych, (a którego odróżnić należy od Murawiewa „karskiego" który się odznaczył zdobyciem Karsu w wojnie wschodniej i od Murawiewa „amurskiego" byłego jenerał-gubernatora Syberyi a znanego z łagodnego tamże postępowania), jeszcze nie dojechał na miejsce swego przeznaczenia do Wilna. Rekrutów wziętych poborem w całej Rosyi w styczniu i w lutym, ściąga rząd moskiewki do twierdz, gdzie ćwicząc się w mustrze, mają stanowić załogi; wojsko zaś wyćwiczone wyprowadza z twierdz na linię bojową.

O obecnym stanie dyplomatycznych układów w sprawie polskiéj nic pewnego nie da się powiedzieć. Tyle tylko jest niewątpliwem, że nie przyszło jeszcze do stanowczéj ugody między trzema mocarstwami pod względem szczegółów. Zgodzenie się na zasadę interwencyi dyplomatycznéj nie określa jeszcze wszystkich przypadłości ani też nie dozwala wnosić o następstwach, w razie gdyby interwencya dyplomatyczna nie otrzymała pożądanego skutku. Dotychczas podstawą jéj są propozycye austryackie, które nie dochodzą nawet tego stanu rzeczy jaki prawnie był przyznany krajom polskim na mocy traktatu wiedeńskiego. Doświadczenie przekonało, że stan taki utrzymać się nie mógł; jeżeliby przeto mniéj jeszcze dzisiaj przyznano, to tem trudniéj utrzymać by się zdołał taki niemoralny stan rzeczy. Nie należy także pomijać i tego, że przepaść jaka dzieliła w r. 1815 Polskę od Rosyi, nie była tak jak dzisiaj świeżą krwią napełniona, bo między rzezią Pragi a konstytucyą Aleksandra Igo upłynęło lat 21 i jedną od drugiéj przedzielało utworzenie Księstwa Warszawskiego. Zresztą propozycye austryackie mówią o samem tylko Królestwie Polskiem, a więc Kongresowem, milczą zaś o innych ziemiach zabranych. Co do kwestyi zawieszenia broni, *Gen. Cor.* mówi, że Austrya nie przystąpiła do tego warunku.

W ogóle *Gen. Coresp.* mająca charakter półurzędowy, zbija od kilku dni wszelkie doniesienia obcych dzienników, o ile się takowe tyczą pewnych wyraźnych zobowiązań się gabinetu wiedeńskiego; z czego wnosić można, że Austrya nie pójdzie daléj jak do przedstawień mających na celu uzyskanie niejakich ulepszeń administracyjnych w Królestwie Polskiem, które zresztą w zastosowaniu dałyby się rozciągnąć lub zwęzić według woli wykonawcy.

Nie doszły nas dziś dzienniki paryskie, doszła tylko *Independance belge*. Może być, iż wybory przeszkodziły wyjściu dzienników francuskich. W tej chwili odbieramy jednak list naszego paryskiego korespondenta ☐ który dopiero w przyszłym numerze naszego dziennika umieszczonym być może, a tak z wiadomości w nim zawartych jak z tych, które podaje *Independance* lub też inne niefrancuskie źródła, następujący obraz negocyacyi w sprawie polskiej nakreślić możemy. Z propozycyj angielskich i austryackich utworzył się program francuski wyrobiony przez p. Drouyn de Lhuys. Gabinet wiedeński w ostatniej chwili przychylił się do niego i zdaje się niepodlegać wątpliwości, iż przyszło już do porozumienia między trzema mocarstwami na zasadzie tego programu. Oświadczenia więc zgodne wyjdą a nawet może już w tej chwili wyszły do Petersburga. Utrzymują, iż inne mocarstwa podpisane na traktacie wiedeńskim nie będą wezwane tą razą do poparcia tych przedstawień, lecz dopiero w razie zawarcia układu z Rosyą, położą na nim swoje podpisy; jeżeli bowiem gabinet petersburski przyjmie propozycye trzech mocarstw jako punkt wyjścia, nastąpią konferencye między reprezentantami Anglii, Austryi, Francyi i Rosyi. Jakiej są rzeczywiście natury oświadczenia, na ktore zgodziły się trzy mocarstwa? Nie podobna nam dziś jeszcze dokładnie na to pytanie odpowiedzieć. Zdaje się jednak, iż podstawą ich są owe sześć punktów austryackich, albowiem w przeciwnym razie trudno by przypuścić, aby gabinet wiedeński tak prędko zdecydował się na przychylenie się do nich; z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, iż punkta austryackie uległy pewnym zmianom. Najważniejszem zaś pytaniem jest, czy nowy program trzech mocarstw zawiera w sobie żądanie zawieszenia broni, bo takowe spowodowało by zapewne odrzucenie ze strony Rosyi. Jeżeli program francuski jest wynikiem tak propozycyj angielskich jak austryackich, to musi w sobie mieścić przynajmniej myśl zawieszenia broni. Być może jednak, iż zamiast stawiać żądanie zawieszenia broni jako *conditio sine qua non*, mocarstwa zamierzają wnieść je na pierwszej konferencyi, a w takim razie wiele na tem zależeć będzie, jaki stopień nacisku położą na ten przedwstępny warunek. Zdaje się zaś, iż pod tym względem nie nastąpiło jeszcze ostateczne porozumienie. Chociaż więc w ostatnich dniach negocyacye w sprawie polskiej postąpiły, jednak obrót jaki biorą, pociągnąć może za sobą przewłokę. W każdym razie, jak tylko mocarstwa wzięły za podstawę znane propozycye austryackie, pomimo że takowe uległy zmianom pod piórem p. Drouyn de Lhuys, to zawsze punkt wyjścia jest falszywy, nie uwzględniający żywych faktów i oparty na teoryi, a nie na rzeczywistości, której gabinety nie chcą lub też nie umieją rozpoznać. Wyraziliśmy już nasze zdanie o owych sześciu punktach austryackich, a trudno nam przypuścić, abyśmy mogli mieć inne o nowym programie trzech mocarstw, pomimo niektórych zmian lub dodatków p. Drouyn de Lhuys. Tak więc raz jeszcze dyplomacya pomija w swem działaniu najgłówniejszy czynnik, bo wolę narodu o którym chce stanowić, i to wolę wyrażoną tą razą w krwawych a bohaterskich walkach. Powtórzyć więc musimy, iż idąc tą drogą, albo udaje złudzenie, albo też łudzi się rzeczywiście nadzieją pomyślnego skutku.

Powyższa depesza paryska wymienia niektórych deputowanych wybranych do ciała prawodawczego francuskiego, uzupełnia też ona po części wczorajszy nasz telegram. W Paryżu wybory padły w ogóle na członków opozycyi.

Z zestawienia telegramów o wyborach paryskich wypada następujący rezultat. Okres wyborczy I. Havin przeciw Delessert; II. Thiers przeciw Devinck; III. Ollivier przeciw Varin; IV. Picard przeciw Perrot; V. Jules Favre przeciw Levy; VI. Gueroult przeciw Fouché Lepelletier; VII. Darimon przeciw Say; VIII Jules Simon przeciw Königswarter; IX. Pelletan przeciw Picard.

Zaczęły się już przewidziane w Prusiech oktrojowania. Pierwszem z nich zniesioną została wolność druku, zaprowadzone ostrzeżenia i zakazy dzienników drogą administracyjną. Od tego wypadało zacząć. Zamknąwszy bowiem usta dziennikom, można dopiero przystąpić do innych ordonansów, do zmiany ustawy wyborczej, rozwiązania sejmu. itd. P. Bismark zaczyna iść za przykładem Polignaca.... Tymczasem wieść niesie lubo nie pewna, że lekarze radzą królowi Wilhelmowi, aby dla ratowania zdrowia zaniechał zupełnie zajmowania się sprawami publicznemi. Dawniej już krążyły wieści o zamiarze złożenia korony na rzecz syna a teraz mówią tylko o rejencyi księcia Karola (brata stryjecznego królewskiego). Nie dajemy jednak wiary tym wieściom, głównie dla tego, iż król cały jest zajęty jedynie myślą uorganizowania wojska, i poświęca temu projektowi wszystko co tylko stworzył odkąd został rejentem w czasie choroby poprzedniego króla.

Dziennik grecki wychodzący w Wiedniu *Hemera* (Dzień) zamieszcza depeszę z Kopenhagi z d. 1go b. m. tej osnowy: Wszystko już ukończone. Król Jerzy I (książe Wilhelm Sonderburgski) obwołany będzie w sobotę. Przyłączenie wysp Jońskich do Grecyi nastąpi natychmiast po odjeździe nowego króla do Grecyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 3 czerwca wieczór. *General Correspondenz* zamieszcza list z Turynu, który z najwiarogodniejszego źródła donosi, że istnieje własnoręczny list Papieża do Cara w sprawie polskiej.

Paryż 3 czerwca. *Monitor* dzisiejszy donosi, że z wiadomych dotąd 268 wyborów, 252 padło na kandydatów rządowych.

Londyn 3 czerwca. Wiadomości przez Nowy Jork otrzymane z Puebli dochodzą do 30 kwietnia. Mówią one o dwóch utarczkach: w pierwszej Meksykanie utrzymali się na swoich stanowiskach; w drugiej pozostali panami placu bitwy, 157 zuawów. (Depesza ta jest ciemną; miałoby chyba znaczyć, że w drugiej bitwie wygrali Francuzi; również nie wiadomo, czy liczba wymienionych zuawów znaczy poległych. *Red. Cz.*).

Z powodu Święta Bożego Ciała, numer następny *Czasu* wyjdzie w sobotę.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 czerwca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	399	393
Srebro nowe pol agio	106	105
Talary pruskie 150 .	91	90
Srebro austryackie . .	110½	109½
Półimperyały rosyj. .	9 15	9 —
Napoleon d'or	8 94	8 79
Dukaty holend ważne	5 38	5 30
„ austryackie .	5 38	5 30
Listy gal. nowe z kup.	78½	77½
„ „ stare	82¼	81½
Oblig. indemn	74⅓	73½
Akcye kol. g. bez kup	190	188
Pożycz. naro. „ „	80¾	79¾
Listy zast. pol. z kup	101⅚	101⅓

Wiedeń 3 czer. (tel.)	
5% Metaliki	75 75
5% Pożyczka narod.	80 80
Akcye banku wiedeń.	780 —
„ kredyt.	191 60
Srebro	110½ —
Londyn, 10 funt. sterl	111 15
Dukat pojedynczy: .	5 30

Wiedeń 2 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a	71 90	71 70
5% Pożyczka narod .	80 80	80 70
„ Metaliki na m. k. .	75 90	75 70
„ Obl. ind. niż. Austr	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	76 50	76 —
„ „ „ chor. i bar	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 75
„ „ „ bukowińs	73 50	73 —
„ „ „ siedmiogr	73 75	7[illegible] —
„ Pożycz. n. wenecka	— —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	105 —	104 80
„ „ „ 10 „	102 —	101 50
„ „ „ 12-mie	100 —	99 7[illegible]
„ „ „ losowa	87 90	87 70
4% Galicyjskie . z. n.	76 25	75 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 —	152 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	97 75	97 60
„ Como-Renten .	17 —	16 75
„ Kredytowe . .	133 90	133 60
„ tryest. na 4½%	116 —	115 —
„ żegl. par. na Dun	97 —	96 50
„ ks. Esterhazego	97 —	96 50
„ ks. Salm . .	38 25	37 75
„ ks. Palfy . . .	37 25	36 75
„ ks. Klary . . .	35 50	35 —

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 25	36 75
„ miasta Budy. .		36 50	36 —
„ ks. Windischgr.		21 50	21 —
„ hr. Waldstein .		23 50	23 —
„ hr. Keglevich .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		792 —	790 —
Zakładu Kredytowego		192 20	192 —
Zeglugi par. na Dunaju		437 —	435 —
Kolei półn. Ferdynan.		1735	1733
„ rządowéj fr.-a.		204 —	203 —
„ zachodniéj c. El.		151 50	151 —
„ Pardubickiéj .		129 —	128 50
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		257 —	256 —
„ Galicyjskiéj . .		188 50	187 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	93 90	93 70
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	94 —	93 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	83 10	83 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	110 90	110 80
Paryż 100 frank.	4	43 90	43 80

Walsty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 40	15 30
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 30	5 29
„ „ obrączk.	5 30	5 29
Złoto *al marco* . . .	—	—
Napoleondory . . .	8 90	8 89
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 13	11 8
Imperyały rosyjskie	9 12	9 8
Srebro	111 —	110 50
„ kupony	111 —	110 50
Talary związkowe . .	1 66½	1 65½
Pruskie bilety kas. .	1 66½	1 65½
Lwów 1 czerwca		
Dukat holenderski .	5 27½	5 22½
„ austryacki . .	5 30½	5 24½
Półimperyał rosyjski	9 17½	9 4½
Rubel srebr. rosyjski	1 76½	1 73
Talar pruski	1 67	1 64½
Listy gal. b. kup. w. a	77 25	76 53
„ „ „ m. k.	81 28	80 33
Obligi indem. b. kup.	74 35	73 55
Pożyczka nar. b. kup.	81 15	80 40
Akc. kol. gal. b. kup.	189 —	184 50

Warszawa 29 maja		żądają	płacą
Półimperyały . rubli		—	—
Obligi skarbowe	„	84 59½	83 9[illegible]
kupon	„	—	— 65⅝
Listy zast. III ok.	„	15 2	15 —
kupon.	„	—	— 26⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń.	„	75 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo.	„	85 25	85 75
Wrocław 2 czer.			
Banknoty austryac. .		90 7/12	—
Polskie bilety bank. .		92 5/12	—
„ Listy zastaw.		92⅞	—
Poznań. List. zast. 4%		104¼	—
„ „ „ 3½%		98¼	—
Obligi kolei krak.-szl.			—
Paryż 1 czer.			
Renta 3%		69 35	
Londyn 1 czer.			
Konsole		92⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Przyjechali od 1 do 3 czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Dyakowski Tadeusz, Świta Floryan z familią. obyw. z Królestwa. Śmiałowska Wincencya właś. dóbr z Witkowic. Maraszewski Józef ksiądz proboszcz z Czarny. Maciej Szaflarski ksiądz proboszcz z Łącka. Józef Dura ksiądz wikary z Łącka. Boguszewski Antoni, Walerya i Jadwiga Eterlein obyw. ze Strzelec wielkich.

Wyjechali: Nalepka Ignacy obyw. do Siemiechowa. Tabaczyński Adam c. k. porucznik do Wróblowic. Milowicz Karolina obyw, do wód z familią. Matuszewicz Erazm Dr med. do wód. Gross Piotr właś. dóbr do Koniuszek. Łąsowski Stanisław, Bukowski Stefan właś. dóbr do Królestwa. Zalewski Jan Dr med., Dębowski Stanisław, Nowakiewicz Julian słuchacze prawa na pryw. mieszkanie.

HOTEL SASKI. Kazimierz hr. Raciborowski z żoną właś. dóbr z Podola. Wiktoryn Bocheński, Alojzy Bocheński właś. dóbr z Galicyi. Władysław Szczerbiński właś. dóbr z Okocima. Zdzisława Józefa hr. Zamojska, Henryk Cieszkowski ob., Zdzisław Gerlier właś. dóbr z Królestwa. Józef Rich entrepener z Warszawy. Ludwik Bogacki z Kreszowic. Michał Jaworski z Galicyi.

Wyjechali: Wacław Cieszkowski, Z. Gerlus, Henryk Cieszkowski, A. Bocheński, W. Bocheński. Fr. Kwieciński, L. L. Bogucki, J. Rich, Edward Potrykowski, Konrad Fichauser, Rogawski, L. Truskolaski, J. Duchnowski, W. Flermer, Wł. Geppert.

NEKROLOG.

Wszyscy Polacy czytający wiadomości z pola walki dochodzące, powinniby mieć tak zakamieniałe serca, żeby się od nich wszelkie wrażenia i cierpienia odbijały, — bo czyliż podobna znosić ten ból na codzienne wspomnienia o tej przelanej krwi najszlachetniejszej młodzieży, o tylu kalekach, o tych pożogach, rabunkach, morderstwach, męczarniach, tylu szpiegostwach, intrygach, frymarczeniach życiem i majątkiem narodu polskiego? — a cóż dopiero wyobrazić sobie owych ojców, matek, sióstr, braci i przyjaciół żal, których pojedynczo owe ciosy spotykają?! — jednak do znoszenia tego wszystkiego Bóg miłosierny udziela siły — ale widzieć wrogów tak zakamieniałych, którzy szydzą z tych wszystkich nieszczęść narodu polskiego — a i ludzi, którzy czynnie i z urąganiem wrogom dopomagają, wtedy krew się w żyłach ścina — człowiek zawrze na chwilę zemstą. — lecz bezwładny, cóż może uczynić? . . . chyba gorzko zapłakać;

A jeżeli się obok tego wszystkiego pozna młodzieńca 25letniego, który nie dla wywalczenia sobie zaszczytów lub dostatków — bo jako ukończony technik, mający z rodziców dostateczny majątek, gospodarował w nim wzorowo, będąc przytem prawdziwie pobożnym, prowadzącym się w całem tego słowa znaczeniu moralnie, ale z najszlachetniejszem poświęceniem staje w szeregi, by być pomocą braci walczących i przyczynić się do oswobodzenia rozszarpanej ojczyzny — który zresztą oddaje własny majątek rodzinie, rozdaje wszystko, co z sobą ma, prócz medaliku z wizerunkiem Najświętszej Matki boskiej częstochowskiej i książki do modlenia, pomiędzy towarzyszy swoich, który idąc do powstania i wprowadzony na jakiś czas w dom obcy swojem uprzejmem zachowaniem się nie tylko nie daje uczuć najmniejszego ciężaru, ale przeciwnie zapewnia sobie najszczersze przywiązanie i szacunek, który się o wszystkich z nim wychodzących stara, żeby nie tylko, w co niezbędnie potrzeba, byli zaopatrzeni, ale nadto przestrzega, aby się nie oddawać rozpuście, biwakowaniu lub próżniactwu, ale pobożności lub kształceniu umysłowemu; — gdy taki młodzieniec dający przykład odwagi i poświęcenia naprzód wstąpiwszy na pole walki pierwszy od kuli mongolskiej padnie i do tego jeszcze kilkunastoma pchnięciami bagnetów dobitym zostanie, to każdy obdarzony uczuciem ludzkości pojmie, jaki żal przejmować musi znających go po utracie tak szlachetnego syna ojczyzny naszej! . . .

Takim był ś. p. **Tytus Balicki** poległy w boju pod Szycami dnia 7 Maja 1863 r. nie mający już rodziców, ale dwóch braci i jednę siostrę w żalu nieutulonych.

Tych kilka wierszy poświęcają mu również w żalu nieutuleni ci, którzy go poznawszy. szczerze pokochali.

W. S.

(2557-1)

Komitet zarządzający Mogiłą Kościuszki,

ogłasza konkurs na posadę Dozorcy tego pomnika, opróżnioną przez śmierć przeszłego Dozorcy:

Kwalifikacya żądana jest: rodowitość krajowa, dobra konduita i niejaka znajomość robót ogrodniczych lub grabarskich.

Kandydaci zgłaszać się mogą do dnia 1go Lipca rb. w mieszkaniu członka Komitetu p. ***F. Paszkowskiego,*** w Krakowie, ulica Wiślna N. 179.

Dnia 29 Maja 1863. (2555-2-3)

W Drukarni
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie,
wyszła część II. ważnego dla prawników dzieła pod tytułem:

PANDEKTA,

czyli

wykład prawa prywatnego rzymskiego, o ile ono jest podstawą prawodawstw nowszych,

przez

Józefata Zielonackiego,
O. P. Dra, Profesora prawa rzymskiego przy uniwersytecie Lwowskim.

Nabyć go można w Kancelaryi rzeczonéj Drukarni w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106, po cenie 3 złr. w. a.; — dla uczniów zaś wydziału prawniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim po 2 złr. 50 c.

Obydwa tomy tego obszernego dzieła kosztują przeto razem 5 złr. w. a., a dla uczniów prawa 4 złr. w. a. (2556-1-3)

FOTOGRAFIE

we formacie kart wizytowych, po cenach, 50 do 70 centów:

Bętkowski, Cieszkowski, Czachowski, Godlewski, Gutlry, Hennesey, Jaziorański, ks. *Kamiński, Kurzyna, ksiądz obozowy, Langiewicz, Leduchowski, Mielęcki, Mucha, Niegolewski,* ks. *Orłowski, Padlewski,* ks. *Poniński, Pustowojtoff, Radoński, Rochebrunn, Śmiechowski, Sokół, Taczanowski, Wysocki.* — Chorągiew Langiewicza, Pochód z Grodna, Sceny w Tomaszowie, Piaskowa Skała, Obóz jenerała Langiewicza pod Michałowicami, Błogosławieństwo przed bojem. — Tudzież obfity wybór

ALBUMÓW

na fotografie po różnych cenach, — są do nabycia w Księgarni ***Juliusza Wildta*** w Krakowie. (2548-1)

NUMERA skradzionych dnia 21 Maja rb. **Listów zastawnych** Królestwa Polskiego:

Nr. 33,268,	litera *C.*	na rubli sr.	150,
„ 47,982,	„ *C.*	na rubli sr.	150,
„ 57,562,	„ *C.*	na rubli sr.	150
„ 56,144,	„ *C.*	na rubli sr.	150,
„ 90,568,	„ *D.*	na rubli sr.	75,
„ 96,838,	„ *D.*	na rubli sr.	75,
„ 93,300,	„ *D.*	na rubli sr.	75,
„ 97,389,	„ *D.*	na rubli sr.	75.

☞ Ostrzega się, by je nikt nie nabywał. (2551-3)

W głównym Rynku w domu pod L. 16 G. I. jest od **1go Lipca** rb.

całe pierwsze piętro

wraz ze Stajnią i wozownią **do wynajęcia**. Bliższa wiadomość w Handlu pana ***Adama Krywulta*** w tymże domu. (2580-1-3)

HANDEL pod firmą:

STANISŁAW FEINTUCH

przy Rynku głównym w Szarej kamienicy, odebrał jak dawniej tak i tego roku, **w komis,** świeży i prawdziwy:

Portland i Roman CEMENT,

który po cenach fabrycznych znacznie zniżonych, w całych i półbeczkach pojedynczo jak i większemi partyami sprzedaje.

☞ Do tegoż Handlu nadchodzą ciągle świeże (2438 5-10)

Wody mineralne.

☞ Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany
prawdziwy śniegogórski
Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

w Krakowie: w apt. p. *Aleksandrowicza,*
we LWOWIE: w aptece p. *Piotra Mikolascha,*

również utrzymują:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek. „ Bochni pan A. Kasprzykiewicz. „ Brodach p. Kościcki aptekarz. „ Brzeżanach p. Żminkowski apt. „ Buczaczu p. Pfeiffer apt. „ Dembicy F. Herzog. „ Gorlicach p. Walery Rogawski apt. „ Kętach p. Streva. „ Lwowie A. Berliner. „ Myślenicach pan M. Łowczyński. „ Nowym Targu pan L. Kamieński. „ Przemyślu p. F. Gaidetschka i Syn. „ Rozwadowie p. Marecki. „ Rzeszowie p. Schaitter. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Stanisławowie p. Tomanek. „ Stryju p. Sidorowicz „ Szczerzecach p. J. Pelka apt. „ Tarnopolu p. Buchnet. „ Tarnowie pan Sidorowicz apt. „ Wadowicach p. Majer aptek. „ Zaleszczykach pan Kodrębski. „ Złoczowie p. Potesch

Cena jednéj flaszki 1 złr. 26 cent.

Ci sami pp. Depozytaryusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echter Dorsch-Lebertran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. — Cena flaszki 1 złr. w. a.

Cukierki z drzewa Anakahuit, sporządzone skutecznie na powyższe słabości 50 cent. w. a.

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad lekarza Dra Schmidta. Cena pudełka 23 c. w. a.

Dra Bohra Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent.

Balsam różany, Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

☞ Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Rafinowane wino z jabłek do zachowania zdrowia i Ocet winny z jabłek, wyrobu *Franciszka Wilhelma,* aptekarza w Gloggnitz,

których szczególne zalety zostały ck. przywilejem wyszczególnione, i najwyżej koncesyonowane, posiadają tę własność, że mogą być przez słabych każdego wieku używane bez wszelkiego niebezpieczeństwa, a to w większéj części słabości żołądka i brzucha, przy hipokondryi, cierpieniach wątroby, ciągłem zatwardzeniu, bólach głowy, niestrawności, dolegliwościach hemoridalnych, podagrze, reumatyzmie, w słabościach nerek, cierpieniach nerwowych, uderzeniach krwi, migrenie, kurczach, histeryi, słabościach śledziony, cierpieniach pęcherzowych, bladaczce i wielu innych słabościach, szczególniej u takich osób, których zatrudnienie ciągłego wymaga siedzenia, gdyż przez to używanie zapchane wnętrzności zostają zupełnie wyczyszczone w sposób powolny i łagodny. (2359 3)

Flaszka wraz z instrukcyą użycia kosztuje 50 centów w. a.

☞ Przy innych gatunkach w handlu znajdujących się, nie ręczy się za skutek.

Do pana Ankiewicza, kotlarza w Przemyślu!

Z maszyny gorzelnianéj, którą pan u mnie w Sanoku zrobiłeś i ustawiłeś, zupełnie jestem zadowolniony; pojedynczość mechanizmu i aparatu, moc okowity na 90 stopni Tralesa, dobry wydatek i oszczędność drzewa, są zalety, które po pięciu miesiącach pędzenia okazały się, w dowód czego na żądanie Pana poświadczam. — Działo się w Dąbrówce dnia 5go Marca 1863.

(2529-2) ***J. Tchórznicki.***

Wieś RUŻANKA,

w obwodzie Tarnowskim, powiecie Frysztackim,

w bok Strzyżowa 3/4 mili od gościńca, obejmująca pola ornego 255, łąk i pastwisk 36, lasu 150 do 170 morgów, budynki gospodarskie nowe, jest na lat 10 do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u pana ***Zajączkowskiego,*** Aptekarza w Strzyżowie. (2528-2-3)

Jest do sprzedania: (2524-2-3)

POWÓZ

poczwórny, zdatny do podróży, z wszelkiemi pakunkami. — Wiadomość przy ulicy Sławkowskiéj Nr. 279, na drugiém piętrze.

Woda Sodowa

do nabycia po cenie umiarkowanej w Aptece ***Józefa Drdy w Wieliczce.*** Przy nabyciu 10 flaszek jednę otrzymuje się bezpłatnie. (2191-3 4)

ŚWIEŻE TRANSPORTA
CEMENTU
Portland jakotéż Roman
nadeszły do (2348-9)
F. J. Kirchmayera i Syna.

C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

(Nr. 2773). Ck. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać w drodze ofert (2552 1-3)

wykonanie niektórych budowli uzupełniających stacyę w Czarnéj.

Koszta budowy następnie obrachowano:

Budynek stacyjny na	złr. 15,800
rozszerzenie obrębu stacyjnego wraz z oparkanieniem	złr. 2,800,
Razem	złr. 18,650.

Oferty ostęplowane marką 50-centową winny zawierać oświadczenie, że oferujący przejrzał plany, kosztorysy, taryfę cen i warunki budowy, takowe zrozumiał i podpisał, daléj ma być opuszczenie z cen wyrażone w odsetkach, tudzież udowodnienie zdolności oferującego do prowadzenia budowy, jeżeliby go już nie znano z wykonania innych robót przy kolei Karola Ludwika.

Do oferty należy także dołączyć pokwitowanie kasy zbiorowéj Krakowskiéj na wadyum, złożone w kwocie 930 złr. w. a., gotówką albo w papierach giełdowych podług kursu dnia poprzedzającego.

Oferty tak sporządzone i opieczętowane, z napisem:

„Oferta na wykonanie budowli w Czarnéj"

przysłać należy

☞ najdaléj do **dnia 15 Czerwca rb.** ☜

do Zarządu centralnego c. k. uprzyw. Kolei gal. Karola Ludwika w Wiedniu, *(Stadt Heidenschuss)*, w gmachu Zakładu kredytowego.

Dotyczący projekt budowy można przejrzeć u inżyniera Sekcyi w Krakowie pana *Ziffer*, albo we Lwowie w Biórze konserwacyi kolei.

Wiedeń dnia 28 Maja 1863.

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELNY
w KRYNICY,

znakomity swemi wodami żelezistemi, a zaopatrzony we wszystko, co tylko do odzyskania zdrowia, wygody i uprzyjemnienia pobytu potrzeba, otwartym będzie

w dniu 15 Czerwca r. b.

Znajduje się tutaj: Pokoi gościnnych przeszło 360, — słynne ze swych skutków źródła wód żelezistych i wszelkiego rodzaju kąpiele, — stała Apteka, — Skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych, — Zakład gimnastyczny, — Żętyca po aptecznemu wyrabiana, — dobra Restauracya i Cukiernia pod kierunkiem K. Suskiego, — Orkiestra, — Czytelnia, — obszerny dom zajezdny, — piękne nowo założone spacery, — poczta osobna codziennie do samego Zakładu przyjeżdżająca i publiczna Traktyernia dla Starozakonnych. (2192-3)

Zaraza na bydło.

Prawdziwy Proszek dla bydła Korneuburgski, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła utrzymują: (2367-11-)

☞ **w KRAKOWIE** p. **M. JAWORNICKI** ☜

w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera,** — w **WARSZAWIE** pan **Władysław Bednawski** pod L. 497 C. ulica Miodowa.

W BIAŁEJ pan Getwert — w BILSKU pan S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI pan — Paweł Niedzielski. — W BÓBRCE pan Czarnik aptekarz. — w BRZEŻANACH pan J. Margulies. p. Dunikowski aptekarz. — BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kosicki. — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M. Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri apt. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYSLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński. — w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewicz wdowa. — w PRZEWORSKU p. S. Keller. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski. — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen aptekarz. — w SANOKU p. Jan Jaklicz. — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TARNOPOLU pp. A. Moawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin, — w WARSZAWIE p. Jakub Pick, — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa. — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy „Teutonia"	kapit. *Taube,*	w Sobotę d. 2 Czerwca
„ „ „ „Borussia"	„ *Hack*	„ Sobotę „13 Czerwca
„ „ „ „Bawaria"	„ *Meier,*	„ Sobotę „27 Czerwca
„ „ „ „Saksonia"	„ *Trautmann*	„ Sobotę „11 Lipca
„ „ „ „Hammonia"	„ *Schwensen,*	„ Sobotę „25 Lipca
„ „ „ „Germania"	„ *Ehlers,*	jest dopiero w budowie.

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią: do Nowego Jorku **15 Czerwca** okrętem poczt. „Oder" kapitan *Winzen.*

Bliższych szczegółów udziela (1689 21-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

WROCŁAW.

Zakład Komisyjno-Rolniczy
Feliksa Bielawskiego

w Wrocławiu, ulica Oławska Nr. 7, *poleca się do załatwienia interesów wszelkiego rodzaju, jako to:*

1. do prowadzenia i ekspedyowania przez granicę towarów, machin fabrycznych, narzędzi gospodarskich, artykułów konsumcyjnych itp;
2. do angażowania i odsyłania w miejsca żądane: Urzędników gospodarczych i fabrycznych, rzemieślników różnych fachów, osób branży kupieckiej, Guwernantek i Bon każdéj narodowości, i w ogóle uskuteczniać będę każde dane mi łaskawie zlecenie z wszelką akuratnością. (2535-1-)

CENNIK
BIELIZNY MĘZKIÉJ
w HANDLU
F. Gumplowicza
w KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:

N. 00, 0 0 1/2, 1, 2
złr. 1. 1·30, 1·50, 1·65, 1·85

N. 2 1/2, 3 1/2, 10
złr. 2, 2·30, 1·75,

II. Kolorowe:

N. 14 3/4, 15, 14 1/2, 14,
złr. 1·75, 2, 2·30, 2·45,

Koszule płócienne:

N. 0, 1, 2, 2 1/2, 3,
zł. 2·35, 2·50, 3·25, 3·50, 4·25

N 4, 5, 6, 7, 8, 9,
5·25, 6·50, 7·50, 8·50, 10, 12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

☞ Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons. (1943-17-)

Całe pierwsze piętro do wynajęcia od s. Jana,

przy ulicy Sławkowskiéj pod N. 263/399 składające się z 7miu lub 10 Pokoi i Kuchni, z Stajnią, Wozownią, Piwnicami. Albo rocznie bez mebli, albo kwartalnie z meblami. Może być także podzielone. — Bliższe wiadomości w tejże saméj kamienicy. (2534-1-3)

DONIESIENIE LEKARSKIE.

Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające,** ***P. Cauvin.***

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane;
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;
4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 1 złr. 25 cent. — z 60 Pigułek 2 złr. 20 cent. — Za opakowanie do przesyłki 20 cent (2412 4-)

Sprzedają się: w KRAKOWIE u p. Molędzińskiego, w Aptece „pod Barankiem," — w WARSZAWIE w Składzie materyałów aptecznych p. Galle, — w WILNIE u p. Chrościckiego, — i we LWOWIE u p. Tomanka.

Ostrzeżenie!

Józef Białoń pełniący u mnie obowiązki strażnika polowego, mnóstwo bielizny i innych efektów do ubrania służących, przez cofający się z granic Kongresówki oddział powstańców, w domu moim pozostawionych i jemu pod klucz oddanych, w czasie mojej nieobecności zabrał, i ze służby zbiegł. Gdy mi dokładnie jest wiadomo, że przyjął służbę w innym domu obywatelskim w Okręgu Krakowskim, ostrzegam zatem kogo to dotyczy w szczególności, a wszystkich w ogólności, że toż indiwiduum pod każdym względem nadzwyczaj jest niebezpieczne, aby uniknąć mógł każdy tyle zawodów i przykrości, ile ja z powodu tego człowieka doznałem.

Wróżenice dnia 1 Czerwca 1863 r.

(2586-1) *Aleksander Furmankiewicz.*

Przy ulicy Floryańskiej pod L. 367 jest do wynajęcia od św. Michała rb. obszerny Lokal dolny ze sklepem, piecem piekarskim, suterreną i piwnicami, zdatny na różnego rodzaju przedsiębiorstwa. Wiadomość u właściciela na 3 piętrze codzień od godz. 3 do 4ej. (2320-6-8)

Potrzebny jest **Rządzca Ekonomiczny,** ☞ bezżenny, ☜ w Rzeszowskie, znający prawo polityczne i wszelkie gałęzie industryi z gospodarstwem łączące się.

Zgłoszenia przyjmuje Kantor *Ludw. Sroczyńskiego* w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 335. (2533)

Potrzebny jest **Gorzelnik** z kaucyą 1,000 reńskich. Pobierać będzie rocznie 500 reńskich i tantiemę od superaty nad 12 kwart okowity z korca. Zgłoszenia przyjmuje kantor p. Ludwika Sroczyńskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej N. 335. (2511-2)

We wsi Zwierzyńcu

pod L. 48, **cztery pokoje z kuchnią** do wynajęcia w każdej chwili. (2561-1-3)

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27, podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia.

☞ Dostać można w Aptece pana **W. Molędzińskiego** w Krakowie „pod Barankiem", w Składzie materyałów aptecznych pana **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chrościckiego** w Wilnie i **Kukera** we Lwowie. (2447-7-12)

☞ **Meble,** jako to: **kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł, sofa, szafa, komoda, lustro, zegar** ścienny, k[r]eszonkowy i **naczynia kuchenne** wszystko w najlepszym stanie, są do sprzedania. — Wiadomość w pałacu Wielopolskich w dziedzińcu wprost bramy na 1ém piętrze. (2520-3)

Hotel Rzymski,
(Hôtel de Rome),
„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,"

połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(2475-3-) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

SPRZEDAŻ KONI stadowych.

Tak jak w przeszłym, sprzedane będą i w bieżącym roku, w drodze licytacyi najwięcéj dającemu, w stadninie wojskowéj w Mezöhegyes w Węgrzech

około 40 sztuk,

a w stadninie wojskowej w Radowcach (Radautz) na Bukowinie

około 50 sztuk

nadliczbowych doborowych koni stadowych, po większéj części 4 1/2 letnich.

Większa połowa z tychże jest klaczy, która to okoliczność chodownikom bardzo pożądaną być winna.

Pomiędzy wystawionemi do sprzedaży w *Mezöhegyes* znajduje się 5 par ujeżdżonych zaprzęgowych, jak niemniéj 5 sztuk ujeżdżonych pod wierzch koni.

Powyższe licytacye nastąpią:

w Mezöhegyes dnia 28go Lipca, a w Radowcach dnia 26go Października r. b.

i rozpoczną się każdą razą o godzinie 9 przed południem, na które zaprasza się niniejszem chęć kupi nia mających.

Od ck. jeneralnéj Inspekcyi wojskowéj Stadnin. (2484-3)

Wiedeń dnia 14 Maja 1863 r.

Subjekt Zegarmistrzowski

posiadający dobre Świadectwa, może miejsce znaleść u podpisanego

(2516-2-3) ***A. Friedlein.***

Folwark blisko Krakowa przeszło 100 morgów ziemi jest do **wydzierżawienia** pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela domu Nr. 200 ul. św. Anny. (2532-2)

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU." Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*